



DZIŚ STREFA BIZNESU

KOCHAMY BAŁTYK BEZ WZAJEMNOŚCI
PATRIOTYZM NIE POLEGA NA FINANSOWANIU BYLEJAKOŚCI

Nr ISSN 2353-6144

Nr indeksu 35015X



www.gazetakrakowska.pl

Nr 190 (23 831) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Wtorek, 18.08.2026

77
lat

Gazeta Krakowska

Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV

Z kroniki żałobnej

Nie żyje wybitny
aktor Jan Frycz.
Zmarł 15 sierpnia.
Miał 72 lataO śmierci Jana Frycza, Krakusa
z urodzenia, aktora mocno związa-
nego z Krakowem, poinformował
wczoraj Teatr Narodowy
– Str. 7

Czarny Potok (gmina Łącko)

W podziemiach
kościółka będzie
schron. Za budowę
zapłaci państwoPonad 1,5 mln zł dofinansowania trafi
do gminy Łącko na utworzenie miej-
sca doraźnego schronienia w podzie-
miach budowanego kościoła
– Str. 5

Świnna Poręba (pow. wadowicki)

Na Jeziorze Mucharskim trwają bada-
nia poziomu hałasu. Może na części
akwenu będzie strefa ciszy? – Str. 4Trener Bartosz Grzelak (na zdj.)
wygrał pierwszy mecz od kwietnia,
od kiedy został trenerem drużyny
Cracovii
– Str. 16

FOT. LUKASZ GAGULSKI

Kryzys hydrologiczny

Klimkówka potrzebuje nowej instrukcji
obsługi. 240 tysięcy złotych na ekspertyzę

Halina Gajda

Rzeszowskie Wody Polskie w sierpniu planują ogłosić przetarg na opracowanie ekspertyzy hydrologicznej oraz nowej koncepcji optymalizacji pracy elektrowni wodnej na zbiorniku Klimkówka. Dokument pozwoli ocenić, czy zasoby wody w zlewni pozwolą na utrzymanie odpowiedniego przepływu biologicznego w rzece poniżej zbiornika.W sprawie Klimkówki chodzi głów-
nie o wielkość zrzutu wody ze zbior-nika. Od kilku lat grzmią na ten te-
mat wędkarze, później dołączyli
do nich samorządowcy, dyrekcja
Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospo-
darki Komunalnej w Gorlicach oraz
przedsiębiorcy, którzy korzystają
z wód rzeki Ropy.

Jezioro i rzeka umierają

Krytycznie niski stan Klimkówki to
już nie jest kwestia widoków, ale za-
mierzającego jeziora i rzeki Ropy.
Od lat grzmi o tym Polski Związek
Wędkarski. Chodzi o to, że jezioro
i rzeka umierają. Wędkarze mówią
o tym bez zbędnej dyplomacji: po-
wodem bardzo niskiego stanu zbior-nika jest zrzut wody w ilości znacz-
nie przewyższającej wielkość do-
pływu do zbiornika. – Dla Polskiego
Związku Wędkarskiego najbardziej
istotne są dwie kwestie: zmiana
praktyki gospodarowania wodą
na Klimkówce i zakończenie dewa-
stowania rzeki namulami pochodzą-
cymi ze zbiornika – mówi Łukasz Ko-
siba, prezes koła Miasto Gorlice.

Trzeba działać szybciej

Do wędkarzy dołączyli samorzą-
dowcy i dyrekcja Miejskiego Przed-
siębiorstwa Gospodarki Komunal-
nej, które zaopatruje w wodę Gor-
lice i ościennne gminy, czyli dziesiątkitysięcy osób. Miejska spółka zwró-
ciła się z interwencją do Mateusza
Balcerowicza, prezesa PGW Wody
Polskie w Warszawie. „Obowiązują-
ca do 31.03.2033 roku instrukcja
zarządzania wodą nie uniemożliwia
reagowania w kryzysowej sytuacji
hydrologicznej w latach 2024-2025.
Sądzymy jednak, że w okresie 31 lat
eksploatacji zbiornika zgromadzo-
no wystarczająco dużo obserwacji
i analiz specjalistycznych jego funk-
cjonowania. Dlatego trudno nam
zrozumieć, że zmiana instrukcji wy-
maga około dwuletnich badań i eks-
pertyz” – czytamy w piśmie.
– Str. 3

Droga do Morskiego Oka

Fiakrzy mieli święto, aktywiści pikietę

Marcin Szkodziński

Pobożni górale wożący turystów za-
pręgami konnymi na szlaku do Mor-
skiego Oka w sobotę, 15 sierpnia, ob-
chodzili święto Wniebowzięcia Naj-świętszej Maryi Panny. Tego dnia nie
wyjechali na trasę, co jednak nie po-
wstrzymało aktywistów broniących
praw zwierząt przed urządzeniem
demonstracji. 10-osobowa grupa wy-
posażona w transparenty rozpoczęłaswoją przemarsz z Palenicy Białczań-
skiej. Nie świętowali także strażnicy
TPN i policjanci, którzy przyglądali
się nieformalnemu zgromadzeniu
prozwierzęcych aktywistów.
– Str. 4

Tarnów

Nauka jazdy
blokuje karetkom
wyjazd ze szpitala

Paulina Marcinek-Kozioł

**W Tarnowie chętnych na zdo-
bycie prawa jazdy jest tak wie-
lu, że na ulicach często widać
całe kawalkady „elek”.**Kłopot jest w okolicy szpitala – tam po-
jazdy nauki jazdy stwarzają problem,
który musi zostać zlikwidowany, bo
stwarza zagrożenie dla sprawności
akcji ratunkowych. Chodzi o to, że
przed wjazdem do szpitala od ul.
Lwowskiej pojazdy nauki jazdy na-
wracają, jadąc w kierunku centrum.
Manewr nawracania wykonuje tam
nierzadko kilka „elek”, jedna po dru-
giej, w tym ciężarówki. Tworzą się
korki, a karetki wyjeżdżające z SOR
nie mogą włączyć się do ruchu.
– Str. 4

POLECAMY

JUTRO: Groźny syndrom SMS-owej szyi CZWARTEK: Świadczenia honorowe z ZUS i KRUS

18.08.2026

Wtorek

Dzisiaj imieniny obchodzą: Helena, Ilona, Bronisław
Telefon alarmowy: 112

Komentarz na dziś



Krzysztof Cugowski: Jesteśmy bezradni wobec sił przyrody

wokalista

Susza, powódź, gwałtowna burza. Jeżeli chodzi o siły przyrody, to w rzeczywistości jesteśmy bezradni. Za każdym razem, gdy pojawia się żywioł, mamy tego dowód. Co prawda bolszewicy, jak to zawsze oni, próbowali zmieniać wiele rzeczy, ale to było przysłowiowe zawracanie kijem Wisły. Wykonali parę szaleńczych ruchów, ale te różne eksperymenty kończyły się katastrofą ekologiczną.

Najlepszym przykładem jak jesteśmy „sprawczy”, jest podbój kosmosu. Tutaj widać doskonale naszą bezradność. Jedynym obiektem w naszym polu jest Księżyc, ziemski satelita. Tylko w tym przypadku możemy pozwolić sobie na eksperymenty. Czytałem, że na Marsa dolecieć by się i dało, ale z powrotem już jest gorzej. Oczywiście podbój Księżyca związany jest z poszukiwaniem rzadkich metali. Każde państwo, które ma możliwość wysyłania rakiet, o tym myśli. Tylko ten podbój też nie jest zaawansowany.

Teleskop Webba wysadził w powietrze nasze wyobrażenia o wszechświecie. Teraz naukowcy zastanawiają się, co z tym wszystkim zrobić, aby tylko nie zburzyć obowiązujących doktryn.

Ale co tam kosmos. Człowiek na dobrą sprawę nawet matki Ziemi nie zna. Są na świecie regiony kompletnie niezbadane. Nie mamy też wiedzy o minionych cywilizacjach jak np. Inków. Nie wiemy, jak się rozwinęła ich kultura i dlaczego nagle zgasła. A przecież w naszej historii takich boomów nie było dużo. Właściwie dopiero od początku XIX wieku mamy taki progres.

Człowiek jest zadufany w sobie. Wydaje nam się, że wszystko już wiemy, a my nic nie wiemy. Zajmujemy się rzeczami bzdurnymi, które dla ludzkości nie mają żadnego znaczenia. Dopiero, gdy zdarzają się jakieś nieszczęścia, to zdajemy sobie sprawę ze swojego położenia.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
 „Gazetę
 Krakowską”

tel. 12 312 53 88
 bok.prenumerata@polskapress.pl
 prenumerata.gazetakrakowska.pl

POGODA



dzisiaj
 20°C/11°C



jutro
 23°C/16°C



Redaktor naczelny
 Piotr Rapalski
Z-ca redaktora naczelnego
 Arkadiusz Maciejowski
Wydawcy Włodzimierz Zapart,
 Dariusz Penar, Katarzyna
 Kachel, Paulina Szymczewska,
 Agnieszka Aulich, Magda
 Domańska-Smoleń

www.gazetakrakowska.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Kraków
Redakcja ul. Zabłocie 43A,
 30-701 Kraków
 tel. 12 688 85 01
 redakcja@gk.pl, sekretariat@gk.pl
Prezes Makroregionu
 Dariusz Kołacz
Dyrektor sprzedaży
 Wojciech Cekiera
Biuro reklamy oddziału
 tel. 12 688 84 44
Druk
 Polska Press Oddział Poligrafia,
 41-203 Sosnowiec Miłowice,
 ul. Baczyńskiego 25a



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
 ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
 tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
 Elżbieta Zuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
 Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
 Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
 biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetakrakowska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

TARNÓW

W Biegu Maszkarona uczestniczył tłum zawodników. Zabawa dla dorosłych i dzieci

Paulina Marcinek-Kozioł

Ponad 300 osób stanęło w niedzielę na starcie Tarnowskiego Biegu Maszkarona. Zawodnicy wyruszyli z Rynku, a do przebiegnięcia mieli trasę liczącą 10 kilometrów. Mimo wysokiej temperatury, uśmiechy nie zniknęły z ich twarzy. Potem do sportowej rywalizacji dołączyły dzieci. Zabawa była doskonała.

Szlak maszkaronów powstał ponad dwa temu i wciąż cieszy się dużą popularnością. Są spacer, parady, a teraz po raz pierwszy odbył się Tarnowski Bieg Maszkarona.

Zawodnicy z całej Polski na Tarnowski Bieg Maszkarona

Punktualnie o godzinie 9.30 z Rynku wystartowało 300 zawodników. Bieg dla dorosłych zgromadził osoby z różnych stron Polski. Najliczniejszą reprezentację stanowili mieszkańcy regionu i całej Małopolski. Nie brakowało także przedstawicieli m.in. z Dębicy, Rzeszowa czy nawet Warszawy.



FOT. PAULINA MARCINEK-KOZIOŁ

Wystartowało ponad 300 osób

Prezydent i „najszybsza babcia świata”

Z numerem „1” na starcie stanął prezydent Tarnowa Jakub Kwaśny. Obok niego do rywalizacji przystąpiła „najszybsza babcia świata”.

82-letnia Barbara Prymakowska, sportsmenka, mistrzyni świata i rekordzistka Polski w biegach w kategorii masters, na początku przywitała się z uczestnikami. Podkreśliła, że to historyczny bieg i dlatego mimo upału zdecydowała się w nim uczestniczyć. Choć, jak przyznała, zawsze mierzy siły na zamiary. Życzyła także wszystkim, aby w zdrowiu dobiegli do mety.

Trasa przez miasto i gorący doping

10-kilometrowa trasa wiodła głównymi ulicami Tarnowa. Biegacze można było spotkać m.in. na ulicach: Krakowskiej, Kochanowskiego, Klikowskiej, Nowym Świecie. Wszyscy mogli liczyć na niezawodny doping kibiców. Niektórzy przynieśli ze sobą nawet transparenty!

Do wspólnej zabawy dołączyli najmłodsi

Po godzinie 11 do sportowej rywalizacji zaproszono dzieci i młodzież. Najmłodsi mieli okazję pobiegać wokół Ratusza.

Zabawa była znakomita, a wszyscy uczestnicy dostali pamiątkowe medale. Prezydent Jakub Kwaśny zapowiedział powtórkę wydarzenia za rok.

- Chcemy promować nasze piękne miasto. Mamy wspaniały szlak maszkaronów, pokazujemy go gościom i zachęcamy do zwiedzania - podkreśla Leszek Kępiński ze stowarzyszenia Kępa Sport, które było głównym organizatorem Tarnowskiego Biegu Maszkarona.

© P

PRZYRODA

Szerszenie bardzo skutecznie zadbają, by nie było much i os

Grzegorz Tabasz

Żałuję, że w te wakacje szerszenie nie zadomowiły się w moim ogrodzie. Pewnie już stukacie się w czoło: jak można życzyć sobie szerszeni obok domu! Wszak to groźne i niebezpieczne owady. Przez trzy sezony miałem gniazdo szerszeni zwane banią w altanie. Raz odkryłem rodzinę dopiero pod koniec wakacji i to zupełnie przypadkowo. Nie wyrządziły ni-

komu krzywdy i właściwie jedyną stratą było obfite guano pod gniazdem. Cóż, rodzina zjada nawet pół kilograma mięsa w upalny dzień, a głodne larwy wydalają... Właśnie: olbrzymi apetyty szerszeni. Dzięki nim nie miałem w domu ani jednej osy i muchy. Drapieżne insekty masakrowały je na potęgę. Oprawiały zdobycz pod oknem. Skrzydełka na bok, odnóża na ziemię a tuszka wędrowała do gniazda. Ani jedna osa nie pojawiła się przy grillu, obie-

dzie na tarasie czy w kuchni. Nikt nie wlażył natrętnie do szklanek z napojami i na talerzyki ze słodkim deserem. Tak jak inne owady i ich larwy były dziesiątkowane przez mięsożerne szerszenie, które na słodkości nie miały najmniejszej ochoty. Zaś tego lata osy niczym zwyczajne muchy próbowały namolnie podkraść nasz posiłek. Tylko wspomnę, że niebezpieczne pokłnięcie żywej osy z łykiem soku, to poważna sprawa. Lato dobiega końca wielkimi krokami poganiane przez upały i suszę. Będę oganiał się od os przez te parę tygodni do pierwszych chłodów. Za rok chętnie przyjmę szerszenie pod swój dach.

REGION

• Telefon dziennikarza dyżurnego **697 730 318**
 • e-mail redakcyjny **redakcja@gk.pl**

ALARM HYDROLOGICZNY

Klimkówka potrzebuje akcji ratunkowej. I to szybko!

W sprawie Klimkówki chodzi o wielkość zrzutu wody ze zbiornika. Jezioro i rzeka umiera. Od lat alarmują o tym wędkarze, a teraz dołączyło Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, które zaopatruje w wodę Gorlice i ościenne gminy

Halina Gajda

Gorlicka spółka zaopatrująca region w wodę w interwencji u Mateusza Balcerowicza, prezesa PGW Wody Polskie w Warszawie, zwraca uwagę na opieszałość działań, podkreślając, że obowiązująca instrukcja zarządzania wodą na Klimkówce nie uniemożliwia reagowania w kryzysowej sytuacji hydrologicznej w latach 2024-2025.

W sprawę zaangażowany został także wojewoda małopolski, do którego zwrócił się z kolei Związek Gmin Ziemi Gorlickiej. Dokładnie w tej samej sprawie – zmiany instrukcji.

Potrzebne zdecydowane działanie

– Dotychczasowe procedury mogą być niewystarczające w obliczu nowych wyzwań klimatycznych i wymagają aktualizacji w celu zapewnienie optymalnego i bezpiecznego zarządzania obiektem, zarówno jeśli chodzi o zabezpieczenie przeciwpowodziowe, jak i zabezpieczenia w wodę na wypadek suszy, a tym samym zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańców – czytamy w przygotowanym przez Związek piśmie.

W maju tego roku w Uściu Gorlickim odbyło się spotkanie, na którym pojawili się na nim między in-



FOT. HALINA GAJDA

Klimkówka. Potrzebna jest nowa instrukcja obsługi zalewu

nymi przedstawiciele RZGW, samorządów Gorlickiego, wędkarzy, zarząd MPGK w Gorlicach.

– Zarząd Zlewni w Jasle zabezpieczył na 2026 rok środki finansowe i aktualnie zleca opracowanie koncepcji optymalizacji pracy elektrowni wodnej w taki sposób, aby mogła pracować przy przepływach mniejszych od 2,0 m³/s – poinformował w trakcie spotkania Rafał Czech, dyrektor Zarządu Zlewni w Jasle.

Ekspertyza hydrologiczna Klimkówki

Teraz kolejny krok do realizacji zapowiedzi. Jeszcze w tym miesiącu RZGW w Rzeszowie planuje ogłosz-

ać przetarg na opracowanie ekspertyzy hydrauliczno-hydrologicznej oraz wielowariantowej koncepcji optymalizacji pracy elektrowni wodnej na zbiorniku Klimkówka.

Ekspertyza pozwoli ocenić, czy zasoby wody w zlewni pozwolą na utrzymanie odpowiedniego przepływu biologicznego w rzece poniżej zbiornika. Określi również wpływ proponowanych zmian na prawidłowe funkcjonowanie elektrowni wodnej przy przepływach poniżej 2 metrów sześć. na sekundę. Opracowanie zweryfikuje wpływ planowanych rozwiązań na kwestie bezpieczeństwa powodziowego oraz zabezpieczenia

dostaw wody na ujęciach zlokalizowanych poniżej obiektu.

– Planowane działania są efektem dialogu Wód Polskich z lokalnymi samorządami oraz interesariuszami związanymi z Jeziorem Klimkowskim. Ważnym punktem w tym procesie było spotkanie konsultacyjne zorganizowane 8 maja br. w Uściu Gorlickim przez Wojewodę Małopolskiego – mówi Ewa Gołębiowska, dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Rzeszowie.

240 tysięcy na konieczną dokumentację

Gołębiowska poinformowała również, że obecnie Zarząd Zlewni w Jasle ukończył prace przygotowawcze – zabezpieczono finanse oraz sporządzono Opis Przedmiotu Zamówienia (OPZ) niezbędny do wszczęcia procedury przetargowej. Szacowany koszt zamówienia, które oprócz ekspertyzy hydrologicznej będzie obejmowało również koncepcję optymalizacji pracy istniejącej elektrowni, to ok. 240 tys. złotych.

Na przygotowanie analizy wykonawca dostanie trzy miesiące.

Jeżeli ekspertyza hydrologiczno-hydrauliczna potwierdzi możliwość utrzymywania poziomu piętrzenia w zbiorniku na wyższym poziomie, na początku przyszłego roku Wody Polskie rozpoczną

prace nad nowym operatem wodno-prawnym oraz instrukcją gospodarowania wodą. Po opracowaniu niezbędnej dokumentacji zostanie złożony wniosek o wydanie nowego pozwolenia wodnoprawnego.

Klimkówka to nie tylko woda

Ostatnio do sprawy Klimkówki z sejmowej mównicy odniósł się również poseł Ryszard Wilk z Konfederacji. I zapowiedział interwencję w tej sprawie we władzach Wód Polskich, które jak wiadomo zawiadują zalewem. Szef lokalnych struktur Konfederacji Kamil Mucha zwrócił uwagę na ekonomiczny wymiar sprawy.

– Przez trzydzieści lat zmieniała się cała struktura gospodarcza regionu. Beskid Niski stał się rozpoznawalnym kierunkiem turystycznym, a turystyka działa tu z silnym efektem mnożnikowym: pieniądź wydany przez jednego turystę pracuje dalej w noclegach, gastronomii i usługach, zasilaając też budżety gmin. Utrzymywanie niskiego poziomu wody odcina ten strumień u źródła i uderza w cały łańcuch branż okołoturystycznych. Dlatego zarządzanie zbiornikiem musi dziś godzić wszystkie jego funkcje – bezpieczeństwo, wodę pitną i turystykę – zgodnie z realiami roku 2026, a nie założeniami sprzed trzech dekad – mówi Mucha.

©

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544991



TARNÓW

Nauka jazdy blokuje przejazd karetkom w rejonie szpitala

Paulina Marcinek-Kozioł

Samochody nauki jazdy stały się sporym problem dla Szpitala Wojewódzkiego im. św. Łukasza w Tarnowie. Blokują przejazd karetkom i utrudniają dojazd do szpitala. Lecznica interweniuje w Małopolskim Ośrodku Ruchu Drogowego oraz Zarządzie Dróg i Komunikacji w Tarnowie.

Zainteresowanie egzaminami na prawo jazdy w Małopolskim Ośrodku Ruchu Drogowego w ostatnim czasie jest ogromne. Na ulicach Tarnowa jest zatrzęsienie „elek”. Zdarza się, że kilka takich pojazdów jedzie jeden za drugim.

Duże natężenie ruchu samochodów nauki jazdy stało się kłopotliwe zwłaszcza w pobliżu szpitala św. Łukasza. Pracownicy placówki skarżą się, że „elki” traktują odcinek drogi bezpośrednio przed wjazdem do lecznicy od ulicy Lwowskiej (przy pętli autobusowej) jako miejsce nawrotki w kierunku centrum miasta.

- Często zdarza się, że jednocześnie manewr ten wykonuje kilka pojazdów nauki jazdy, jeden za drugim - podkreśla Damian Mika, rzecznik prasowy Szpitala Wojewódzkiego im. św. Łukasza w Tarnowie. Problem „elek” (osobowe, jak i ciężarowe - TIR, kat. C/C+E) jest najbardziej odczuwalny w godzinach 6.30-



Pracownicy szpitala skarżą się, że „elki” blokują dojazd do lecznicy

8 i 14.30 - 16, kiedy ruch przy szpitalu jest największy. Efekt jest taki, że sznur pojazdów nauki jazdy blokuje pasy dojazdowe karettek na Szpitalny Oddział Ratunkowy. - Tworzą się zatory. Karetka wyjeżdżająca z SOR nie ma możliwości sprawnego włączenia się do ruchu, co powoduje stratę cennych minut w procesie ratowania pacjentów - tłumaczy Damian Mika.

Szpital zwrócił się z pismem m.in. do Małopolskiego Ośrodka Ruchu Drogowego o wprowadzenie ograniczeń dla pojazdów nauki jazdy w rejonie wjazdu do lecznicy.

Jak tłumaczy dyrektor MORD, ten odcinek drogi nie jest stałym punktem trasy podczas egzaminu

na prawo jazdy. - Nie jeździmy tam celowo - tłumaczy dyr. Paweł Gurgul. - Przekazaliśmy pismo ze szpitala ośrodkom nauki jazdy, więc nie będziemy się tam pojawiać w tych godzinach osobówkami oraz samochodami ciężarowymi, bo to one powodowały największe utrudnienia - zapewnia.

Szpital pismo skierował także do Zarządu Dróg i Komunikacji, proponując m.in. wprowadzenie znaków zakazu wjazdu i zakazu skrętu dla pojazdów nauki jazdy na odcinku ul. Lwowskiej przylegającym do wjazdu na teren szpitala.

- Będziemy analizować temat - mówi Grzegorz Wałęga, dyrektor Zarządu Dróg i Komunikacji. ©©

DROGA DO MORSKIEGO OKA

Pikieta na szlaku. Aktywiści na pustej drodze, bo konne wozy w sobotę nie wyjechały

Marcin Szkodziński

W sobotnie przedpołudnie na trasie do Morskiego Oka grupa 10 aktywistów wyruszyła z Palenicy Białczańskiej z transparentami, sprzeciwiając się transportowi konnemu. Szlak był tego dnia całkowicie wolny od wozów, jednak powód nieobecności fiaków był zupełnie inny niż sugerowali protestujący, którzy odtrąbili swój sukces.

15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, górale nie wyjechali na trasę do Polany Włosienica.

Fiakrzy z wyprzedzeniem poinformowali o tym w mediach społecznościowych: „To wyjątkowy czas. Wszystkie drogi na Podhalu prowadzą do Sanktuarium Matki Bożej Królowej Podhala w Ludźmierzu. Na szlak i wspólną jazdę zapraszamy w niedzielę, 16 sierpnia!” - napisali w swoim komunikacie wozacy. Dodajmy, że górale powożący zaprzęgami na drodze do Morskiego Oka nie wyjeżdżają do pracy w takie święta jak: Boże Ciało, Boże Narodzenie, Wielka Niedziela i Wszystkich Świętych.

Mimo oficjalnego przestoju wozaków, pikietujący przypisali brak zaprzęgów swoim działaniom i ruszyli w stronę Morskiego Oka. Przej-



Aktywiści demonstrowali, choć fiaków na szlaku nie było

ście grupy aktywistów wywołało skrajne reakcje wśród tłumnie wędrujących turystów.

Zdarzały się przychylne gesty - część mijanych osób reagowała brawami dla aktywistów i słowami wsparcia dla hasel na transparentach. Były też głosy krytyczne. Wywiązała się m.in. ostra dyskusja między jednym z turystów a protestującymi. - Dlaczego nie protestujecie w lasach, gdzie konie ciężiej pracują przy zrywce drzewa? - dopytywał.

Start pikietu na Palenicy Białczańskiej, jak i dalsze przejście grupy bacznie obserwowali patrolujący szlak strażnicy TPN oraz policjanci. Niezgłoszone formalnie zgromadzenie odbyło się bez incydentów. ©©

ŚWINNA PORĘBA

Badanie hałasu na Jeziorze Mucharskim. Czy normy są przekroczone?

Jerzy Zaborski

Jezioro Mucharskie to miejsce do wodnych szaleństw. Jednak jednostki pływające, zwłaszcza skutery, generują wielki hałas. Wadowickie starostwo zleciło pomiary, a w sieci ruszyła zbiórka podpisów domagających się zmiany zasad korzystania ze zbiornika wodnego pod zaporą.

Zarząd Powiatu Wadowickiego zlecił profesjonalne badanie. To nie jest równoznaczne z zakazem korzystania ze skuterów wodnych. Nie przesądza także o wprowadzeniu jakichkolwiek ograniczeń.

Powiat chce zebrać obiektywne dane. Samorząd chce mieć konstruktywne argumenty do rozmów z subiektywnymi odczuciami różnych grup, zgłaszających przekroczenie norm hałasu.



Pomiary nie oznaczają zakazu pływania na skuterach wodnych

Obecnie na Jeziorze Mucharskim obowiązują limity mocy silnika do 10 KM oraz prędkości do 15 km/h. Zasady te są często łamane. Pomiary zlecone przez starostwo mają zbadać skalę tego zjawiska i jego wpływ na otoczenie.

Autorom petycji, domagającym się uporządkowania ruchu motorowego na jeziorze, nie chodzi o to, aby zakazać korzystania z motorówek czy skuterów wodnych. Chcieliby wyłączenia połowy akwenu z ruchu szybkich urządzeń pływających oraz aby 150 m od brzegu jednostki te poruszały się nie szybciej niż 5 km/h.

Kolejny postulat dotyczy uporządkowania miejsc wodowania, ograniczenie uciążliwości akustycznych oraz objęcie ochroną rejonu Ptasich Wysp i innych obszarów cennych przyrodniczo.

Sebastian Mlak z Zarządu Powiatu zwraca uwagę, że po zakończeniu badań przewidziane są rozmowy ze wszystkimi zainteresowanymi stronami. To powinno pomóc w podjęciu właściwej decyzji, która zadowoli wszystkich. Wiadomo, że turystyka ma swoje prawa i nikt nie wyobraża sobie w tym miejscu strefy całkowitej ciszy. ©©

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544962



GMINA ŁĄCKO, POWIAT NOWOSĄDECKI

W podziemiach kościoła schron za państwowe pieniądze

Joanna Mrozek

Ponad 1,5 mln zł dofinansowania trafi do gminy Łącko na utworzenie miejsca doraźnego schronienia w podziemiach budowanego kościoła pw. św. Marcina Biskupa w Czarnym Potoku. Inwestycja zostanie w całości sfinansowana z rządowego Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej.

Rząd realizuje program, w ramach którego przekazywane są środki na działania zwiększające bezpieczeństwo oraz przygotowanie do potencjalnych zagrożeń.

Trzeba zadbać o bezpieczeństwo

- Bezpieczeństwo nie zaczyna się w chwili wystąpienia zagrożenia. Powstaje znacznie wcześniej - dzięki odpowiedzialnym decyzjom i dobremu planowaniu. Wpływ na to mają również konsekwentne inwestycje w przygotowanie służb, samorządów i lokalnych społeczności. Program Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej jest uzewnętrznieniem przekonania, że bezpieczeństwo jest wspólną odpowiedzialnością administracji rządowej, samorządów i wszystkich instytucji zaangażowanych w ochronę mieszkańców dziś i w przyszłości - mówi wojewoda ma-



FOT. JOANNA MROZEK

W podziemiach kościoła w Czarnym Potoku powstanie schron

łopolski Krzysztof Jan Klęczar. Inwestycja zostanie sfinansowana z rządowego Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej, którego celem jest zwiększenie bezpieczeństwa mieszkańców i przygotowanie na sytuacje kryzysowe.

Trwa budowa nowego kościoła w Czarnym Potoku

W Czarnym Potoku w gminie Łącko trwa budowa nowej świątyni. Prace rozpoczęły się w 2019 roku, a efekty po kilku latach intensywnych prac robią duże wrażenie. Obiekt powstaje z inicjatywy parafii i wielu starań ks. proboszcza Krzysztofa Klimczaka. Spośród trzech zaprezentowanych koncepcji nowego kościoła

parafianie wskazali tę klasyczną. Projekt ten miał największe poparcie wśród wiernych, a co najważniejsze zyskał aprobatę ekspertów z kurii tarnowskiej. Autorem projektu kościoła, który stanął w Czarnym Potoku, jest architekt Marek Jasiewicz z Nowego Sącza.

Czarny Potok słynie z sanktuarium z cudownym obrazem, gdzie wierni i pielgrzymi wyprosili wiele łask. Kościół powstaje obok kilkusetletniej świątyni z drewna, która od ponad 350 lat jest Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej. Miejsce to jest chętnie odwiedzane przez pielgrzymów. Nowa świątynia, która powstała powyżej będzie w stanie pomieścić nawet 1200 osób. ©P

POWIAT TARNOWSKI

Tu można odetchnąć i poczuć ducha lasu. Nadleśnictwo Gromnik odnowiło dwa lubiane miejsca odpoczynku w Lubince i Joninach

Paweł Chwał

Nowe ławo-stoły z drewna, ogrodzenie, palenisko i grill w altanie. Nadleśnictwo Gromnik odnowiło lubiane przez mieszkańców regionu oraz turystów miejsce odpoczynku w lesie w Lubince (gmina Pleśna). Nowe urządzenia pojawiły się także w podobnej leśnej oazie w Joninach koło Ryglu.

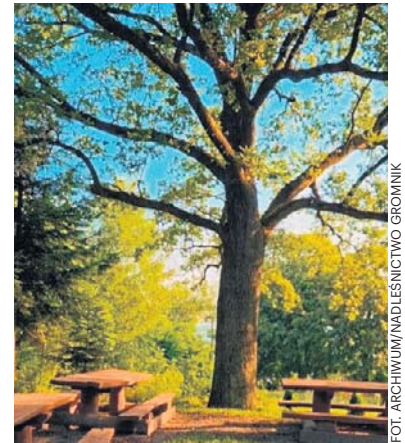
Lubinka słynie z pięknych, bukowych lasów, które zachęcają do spacerów. To właśnie tam rośnie najwyższy buk w Polsce.

Odnówione przez Nadleśnictwo miejsce znajduje się w sąsiedztwie drogi powiatowej z Tarnowa, przez Lubinkę do Lusławic i Zakliczyna.

- Można bezpiecznie zjechać z drogi i zatrzymać się na parking, który znajduje się w sąsiedztwie tego urokliwie położonego miejsca, które może być przystankiem w trasie, a także stanowić bazę wypadową do spacerów po lesie - tłumaczy Grzegorz Wojtanowski, nadleśniczy Nadleśnictwa Gromnik.

W ramach prac porządkowych ustawiono nowe ławo-stoły, wykonane zostało zadaszenie na drewno, w altanie zamontowano nowy grill, a na zewnątrz palenisko.

- Dwieście metrów wcześniej jadąc od Tarnowa, po drugiej stronie



FOT. ARCHIWUM/NADLEŚNICTWO GROMNIK

Miejsce odpoczynku w Joninach. Tu można atrakcyjnie spędzić czas

drogi wykonaliśmy dodatkowo nie-duży, leśny parking na kilka samochodów. Teraz można bezpiecznie zostawić na nim samochód, aby wybrać się na spacer do lasu czy na grzybobranie - dodaje nadleśniczy.

Nowe palenisko i urządzenia do grilla zamontowano także w urokliwie położonym, z pięknym widokiem na okolicę, miejscu odpoczynku na skraju lasu w Joninach, przy drodze powiatowej w kierunku Swoszowej i Szerzyn.

- To jedno z naszych miejsc, które cieszy się największym powodzeniem. Korzysta z niego mnóstwo osób, w tym grupy zorganizowane. Spotkania często prowadzą edukatorzy nadleśnictwa - mówi Grzegorz Wojtanowski. ©P

BUDOWA OBWODNICY ZATORA

Czy to już ostatnie wakacje z korkami do Energylandii i Zatorlandu?

Bogusław Kwiecień

Korki na drogach w Zatorze to częsty obrazek. Sytuację ma zmienić powstająca obwodnica centrum Zatora w ciągu DK 28. Na budowie dużo się dzieje. Praca trwa na całej długości odcinka, który w przyszłości ułatwi życie mieszkańcom.

Cała długość przyszłej trasy wynosi 2,1 km. W ramach inwestycji prowadzone są prace obejmujące m.in. roboty ziemne, w tym nasypy drogowe oraz prace przy obiektach inżynierskich.

Prace obejmują także przebudowę sieci uzbrojenia terenu oraz elementy odwodnienia, w tym zbiorniki retencyjne.

Nowa obwodnica Zatora odciąży centrum miasta, ułatwi dojazd do Energylandii i zmieni cały układ komunikacyjny. Przede wszystkim wyprowadzi ruch tranzytowy poza centrum, w tym poza zatorski Rynek. Dziś przez tę miejscowość przejeżdża codziennie ponad 16 tysięcy samochodów. Początek nowej trasy stanowi skrzyżowanie z DK44

i DW781 w ciągu ul. 1 Maja. Trasa pobiegnie do stacji paliw przy DK28 na ul. Wadowickiej. Będzie to droga jednojezdniowa, z jednym pasem ruchu w każdym kierunku.

W ramach inwestycji zostaną rozbudowane fragmenty ul. Wadowickiej (DK28), ul. Gen. Sikorskiego (DW781), ul. Bugajskiej (droga powiatowa) oraz ul. Jana Pawła II i Hallera (drogi gminne).

Mieszkańcy gminy Zator, szczególnie kierowcy, dopytują, kiedy trasa zostanie oddana do użytku. Pierwotny termin to koniec 2027 roku.

Początek obwodnicy rozpoczyna jednocześnie przebieg całej drogi krajowej nr 28, czyli ponad 360-kilometrowego szlaku prowadzącego wzdłuż podnóża Karpac, od Zatora po przejście graniczne z Ukrainą w Medyce.

Dziś DK 28 rozpoczyna się na skrzyżowaniu ul. Oświęcimskiej i Krakowskiej w Zatorze. Następnie biegnie ul. Kościuszki, przez Rynek i ul. Wadowicką. Cały ten odcinek, dzięki budowie obwodnicy miasta i nowemu przebiegowi DK28, stanie się w przyszłości drogą lokalną. ©P

AKCJA CHARYTATYWNA

0411545626



W KRAKOWSKICH KINACH

Metafizyczne filmy Krzysztofa Kieślowskiego nadal inspirują. „Historie równoległe”



Krzysztof Kieślowski zreinterpretowany przez Asghara Farhadiego, czyli „Historie równoległe”. Film miał premierę w maju tego roku

Paweł Gzyl

„Historie równoległe” to nowe dzieło irańskiego reżysera Asghara Farhadiego, wyprodukowane przez Macieja Musiała i Krzysztofa Piesiewicza, a zainspirowane słynnym „Krótkim filmem o miłości” Krzysztofa Kieślowskiego.

Siedem lat temu młody polski aktor Maciej Musiał (znany z telewizyjnej „Rodzinki.pl”) przypadkiem dowiedział się, że można kupić prawa autorskie do słynnego serialu „Dekalog” w reżyserii Krzysztofa Kieślowskiego i według scenariusza Krzysztofa Piesiewicza. Postanowił postawić wszystko na jedną kartę – zainwestował całe swe dotychczasowe oszczędności i stał się właścicielem kultowego cyklu. Aktor zdecydował się na to, ponieważ chciał wyprodukować współczesną reinterpretację najważniejszych odcinków serialu.

Kluczem do realizacji tego projektu było dla Musiała zaangażowanie Krzysztofa Piesiewicza. Nie było to jednak proste, ponieważ scenarzysta wycofał się z życia publicznego. Powielu telefonach i namowach, Piesiewicz zgodził się na spotkanie z aktorem. Musiałowi udało się go przekonać i obaj zaczęli poszukiwać odpowiedniego reżysera – znanego w świecie współczesnego kina, ale takiego, któremu sposób narracji typowy dla Kieślowskiego byłby bliski. Uznano, że będzie nim Asghar Farhadi.

To wybitny irański reżyser, uznawany za jednego z najważniejszych twórców współczesnego kina artystycznego. Sławę przyniosły mu wielowarstwowe dramaty psychologiczne, które skupiają się na dylematach moralnych, konfliktach rodzinnych oraz podziałach społecznych i religijnych, takie jak „Rozstanie”, „Klient” czy „Bohater”. Za dwa

pierwsze z tych obrazów otrzymał Oscary w kategorii najlepszy film nieanglojęzyczny.

Musiał i Piesiewicz zaoferowali Farhadiemu pełną swobodę w reinterpretacji „Dekalogu VI”.

– W tamtym okresie myślałem o nakręceniu filmu poświęconego dźwiękowi. Zaczęłem więc ponownie oglądać wszystkie części „Dekalogu”, zastanawiając się, który z nich pozwoliłby mi wejść w ten temat. Szósty odcinek – później rozwinięty w pełnometrażowy „Krótki film o miłości” – opowiada o młodym człowieku, który podgląda ludzi lunetą. Wszystkie snute przez niego fantazje opierają się na obrazach, a mnie zaczęło interesować, jaki dźwięk istnieje po drugiej stronie – dźwięk osoby, która jest obserwowana. Właśnie wtedy pojawił się pomysł, by bohaterów uczynić twórcami dźwięku, sound designernami. Razem ze współscenarzystą Saedem Farhadim, moim bratem, zaczęliśmy rozwijać scenariusz o relacji między obrazem, dźwiękiem i pisaniem – mówi Farhadi.

Główną bohaterką filmu jest pisarka Sylvie, która mieszka w Paryżu. W poszukiwaniu inspiracji do nowej książki, zaczyna podglądać mieszkańców naprzeciwko braci i ich tajemniczą, piękną przyjaźniółkę.

W postaci pisarki wciela się Isabelle Huppert, której partnerują Vincent Cassel, Virginie Efira, Pierre Niney oraz Catherine Deneuve. Muzykę komponował stały współpracownik Kieślowskiego – Zbigniew Preisner.

„Historie równoległe” miały swą światową premierę w maju tego roku na festiwalu w Cannes. Tuż przed nią w Polsce zmarł po długiej i ciężkiej chorobie Krzysztof Piesiewicz.

Film można oglądać w krakowskich kinach Agrafka, Kijów, Pod Baranami, Małopolski Ogród Sztuki, Multikino oraz w Cinema City Bonarka i Galeria Kazimierz.

RICHARD BONA WYSTĄPI W KRAKOWIE

Zachwyca grą na basie i oryginalnym śpiewem

Paweł Gzyl

Potrąfi w subtelny sposób łączyć jazz, etno i pop. Jesienią odwiedzi Polskę i zagra trzy kameralne koncerty. 13 października wystąpi w krakowskim klubie Kwadrat.

Richard Bona od lat należy do grona najbardziej cenionych muzyków świata. Zachwyca nie tylko wirtuozerską grą na gitarze basowej, ale również charakterystycznym głosem, niezwykłą muzykalnością oraz umiejętnością łączenia kultur i gatunków. W swojej twórczości swobodnie splata jazz z etno i popem, co sprawiło, że zyskał miano „afrykańskiego Stinga”.

Urodził się w 1967 roku w kameruńskiej wiosce i dorastał w domu pełnym muzyki. Jego dziadek był griotem – tradycyjnym bajorzem, przekazującym w ustny sposób dawne legendy i pieśni. To po nim chłopiec odziedziczył wrażliwość i muzykalność. Nic więc dziwnego, że mając zaledwie pięć lat już śpiewał w kościele. Nie mając dostępu do profesjonalnych instrumentów, kiedy podrośł, sam zaczął tworzyć flety i gitary z drewna i innych materiałów. Szybko zyskał sławę „cudownego dziecka”, dzięki czemu zapraszano go na wesela i ceremonie religijne.

Mając trzynaście lat, Bona trafił do jazzowego klubu w Duali. Właściciel lokalu był Francuzem i miał pokaźną kolekcję winylowych płyt jazzowych. To właśnie u niego nastolatek usłyszał pierwszy raz w życiu album „Heavy Weather” legendarnej grupy Weather Report. To odmieniło jego życie na zawsze: zachwycony grą na basie w wykonaniu Jaco Pastoriusa, sam opanował



Richard Bona dziś gra na najlepszych gitarach basowych na świecie

ze słuchu jego partie i w ciągu kilku miesięcy nauczył się grać na tym instrumencie. Aby się dalej rozwijać, postanowił opuścić Kamerun i wyruszyć do Europy Zachodniej.

Najpierw trafił do Niemiec, a potem do Francji. W Paryżu podjął studia muzyczne i zaczął pracę muzyka sesyjnego. Z miejsca zdobył renomę znakomitego instrumentalisty i zaczął współpracować z uznanymi wykonawcami jazzu i popu. W końcu spełniło się jego marzenie – pianista Joe Zawinul, który niegdyś tworzył zespół Weather Report, zaangażował go do nagrań swej solowej płyty „My People”, a potem zaangażował do zespołu, z którym wyruszył w światowe tournée.

W 1995 roku Bona postanowił przenieść się do Nowego Jorku. Rekomendacja Zawinula sprawiła, że rozpoczął współpracę z największymi gwiazdami amerykańskiej sceny jazzowej. Wkrótce nazwisko Bony zaczęło pojawiać się na płytach takich artystów, jak Bobby McFerrin, Herbie Hancock, Pat Metheny, Chick Corea, Branford Marsalis czy Michael Breck

ker. Każdy chciał mieć w swoim zespole basistę, który będzie nadawał muzyce głęboki puls, a przy tym zaśpiewa ujmującym falsetem.

Choć rola muzyka sesyjnego przyniosła mu sławę i pieniądze, Bona miał większe ambicje. W 1999 roku nagrał autorski album „Scenes From My Life”, na którym w perfekcyjny sposób połączył jazzowe harmonie, afrykańskie rytmy i swój charakterystyczny śpiew w języku doula. Płyta otworzyła mu drogę do udanej kariery solowej, którą wyznaczyło osiem kolejnych wydawnictw. Spodobały się one również w Polsce – wydany w 2013 roku krążek „Bonafied” pokrył się nawet u nas złotem.

Jego koncerty to nie tylko popis wirtuozerskiej gry na basie, ale też melodyjne piosenki i pełne humoru rozmowy z publicznością, kiedy to granica między sceną a widowiskiem wydaje się nie istnieć.

Bilety na występ Richarda Bony w klubie Kwadrat w Krakowie w dniu 13 października w cenach od 229 zł są dostępne w serwisie eBilet.pl

KRAKÓW

Kamieniołom Libana – między historią, przemysłem i światowym kinem

Paweł Gzyl

Od 3 do 5 września Kamieniołom Libana ponownie stanie się przestrzenią spotkań, wspomnień i refleksji. Wydarzenia organizowane w tym miejscu połączą cztery opowieści – o dziedzictwie przemysłu wapienniczego, historii Obozu Karnego „Liban”, hollywoodzkiej produkcji „Lista Schindlera” oraz przyrodzie kamieniołomu.

Program obejmie spotkanie z aktorami filmu, projekcję, wystawę oraz spacer z przewodnikiem.

3 września o godz. 18 w Lokomotywni przy ul. Za Torem 22 odbędzie się spotkanie „Między Krakowem a Hollywood – wspomnienia i refleksje aktorów filmu „Lista Schindlera”.

Rozmowa obejmie również przeszłość Kamieniołomu Libana – potrzebę jego ochrony i odpowiedzialnej rewitalizacji jako miejsca pamięci, dziedzictwa przemysłowego

oraz przestrzeni filmowej o światowym znaczeniu. O godz. 20 odbędzie się projekcja filmu „Lista Schindlera” Stevena Spielberga.

4 i 5 września o godz. 17 będzie można wziąć udział w spacerach z przewodnikiem „Śladami przemysłu i kina”. Początek zaplanowano przy Szttygarówce, przy ul. Za Torem 22.

Spacer zostanie połączony ze zwiedzaniem wystawy „Między przemysłem a filmem”. Jej część plenerowa prowadzi przez zachowane elementy scenografii oraz przemysłową infrastrukturę wykorzystaną podczas realizacji „Listy Schindlera”.

FOKUS

• Dzisiaj benzyna 95 będzie kosztować nie więcej niż 6,41 zł za litr, benzyna 98 — 7,20 zł/l, a olej napędowy — 7,37 zł/l

WYPADEK

Powrót do kraju lżej rannych w wypadku polskiego autokaru na Węgrzech

Wiceminister zdrowia Katarzyna Kacperczyk poinformowała, że planowany jest pierwszy transport osób poszkodowanych w wypadku na Węgrzech. Wrócą do Polski samolotem

oprac. Karolina Wrońska

W związku z wypadkiem polskiego autokaru z pielgrzymami na Węgrzech premier Donald Tusk zdecydował o wysłaniu na Węgry polskiego samolotu specjalnego z przedstawicielami Ministerstwa Spraw Zagranicznych i służb medycznych.

Delegacja wizytuje cztery placówki, w których przebywają ranni pielgrzymi. Polscy medycy na Węgrzech od wczorajszego rana działają w dwóch grupach. Pierwszymi szpitalami, do których się udali, były placówki w miastach Eger i Nyíregyháza.

Katarzyna Kacperczyk, wiceszefowa MSZ, która przebywa w Egerze, przekazała w poniedziałek przed południem, że ze szpitala w tym mieście do Polski zostanie tego dnia przetransportowanych sześciu lub czterech pacjentów; co do dwóch lekarze jeszcze nie podjęli decyzji o wypisie. Kolejne trzy osoby są w stanie stabilnym, ale muszą jeszcze pozostać w szpitalu. Kolejna może opuścić szpital (zajmie się nią rodzina przebywająca na Węgrzech).

Poszkodowani w wypadku gotowi do powrotu

Także wiceszef MSZ Wojciech Zajączkowski powiedział, że większość Polaków przebywających w szpitalu w węgierskim mieście Nyíregyháza wróci w poniedziałek wieczorem



Węgierska policja przesłuchiwała dwóch kierowców autokaru, który uległ wypadkowi na Węgrzech. Jeden został zwolniony, drugiego zatrzymano

do Polski – do Rzeszowa. Dodał, że najprawdopodobniej będzie to 16 osób, a dwie będą musiały pozostać w szpitalu pod obserwacją.

– Większość osób przebywających tutaj, w szpitalu w Nyíregyháza, będziemy mogli zabrać dzisiaj wieczorem samolotem do Polski, do Rzeszowa – powiedział wiceszef MSZ w TVP Info. – Lekarze przeprowadzają rozmowy i z lekarzami węgierskimi, i z samymi poszkodowanymi. Na tej podstawie będzie podjęta decyzja, czy poszkodowany nadaje się

do transportu lotniczego dzisiaj, czy też musi pozostać nieco dłużej tutaj, na Węgrzech – mówił Zajączkowski.

Wiceszef MSZ dodał, że wszyscy poszkodowani w wypadku są w szoku i są w różnym stanie psychicznym.

Również rzecznik rządu Adam Szałpka potwierdził powrót do Polski pierwszych Polaków poszkodowanych w niedzielny wypadku autokaru na Węgrzech.

– Pierwszym transportem wróci do Polski około 20 osób – przekazał Szałpka. – W pierwszej kolejności

po ocenie przez medyków wrócą te osoby, które są w takim stanie, że transport nie zagraża ich zdrowiu – powiedziała na konferencji prasowej w Warszawie.

Dopytywany powiedział, że osoby, których stan zdrowotny zostanie zakwalifikowany jako bardziej wymagający, zostaną przetransportowane specjalnym samolotem zabezpieczenia medycznego. W przypadku poszkodowanych, których stan zdrowia nie będzie obecnie pozwalał na przetransportowanie do kraju, będą oni mogli pozostać pod opieką medyczną na Węgrzech.

Tragiczny wypadek polskiego autokaru

Do wypadku doszło w nocy z soboty na niedzielę na autostradzie M3 we wschodniej części Węgier. Autokarem podróżowali polscy turyści wracający do kraju z pielgrzymki w Bośni i Hercegowinie.

W wyniku zdarzenia zginęło 12 osób. Kolejnych 10 poszkodowanych jest w bardzo ciężkim stanie i przebywa w węgierskich szpitalach. Pozostałe 37 osób odniosło lekkie obrażenia. Pasażerowie autokaru byli głównie mieszkańcami Podkarpacia. Po przybyciu na Węgry polscy medycy mają ocenić stan rannych i ustalić, które osoby mogą zostać bezpiecznie przetransportowane do Polski. PAP

KRÓTKO

Nowy Adamów

Na mężczyznę leżącego na jezdni najechał samochód

Do nietypowego zdarzenia doszło w poniedziałek (17 sierpnia) na drodze krajowej nr 72 pod Aleksandrowie Łódzkim. Jadący tamtędy Mercedes najechał na leżącego na jezdni mężczyznę. 33-letni obywatel Afganistanu z ciężkimi obrażeniami ciała trafił do szpitala. Poszkodowanemu udzielono niezbędnej pomocy, została mu pobrana także krew do badań trzeźwości. Być może to pomoże ustalić, dlaczego leżał na jezdni.

Lila Sayed

Wadowice

Tragiczny finał wesela. Nie żyje mężczyzna, siedem osób zatrzymanych

Do tragedii doszło podczas przyjęcia weselnego, które miało miejsce w jednym z hoteli w Wadowicach. Po bójce z uczestnikami wesela zmarł mężczyzna, który pojawił się tam jako nieproszony gość. Z relacji świadków wynika, że miał zaciepać gości weselnych. W końcu doszło do kłótni, a następnie bójki. Policjanci zatrzymali siedem osób, które miały brać udział w tym zdarzeniu.

Bogusław Kwiecień

Warszawa

Rząd ujawnia dane. Ogromny deficyt budżetu

Deficyt budżetu państwa po siedmiu miesiącach 2026 roku przekroczył 141 miliardów złotych i był o ponad 17 mld zł wyższy niż miesiąc wcześniej. Ministerstwo Finansów podało, że dochody budżetu zrealizowano w 51 procentach rocznego planu, a wydatki w 51,7 proc.

Karolina Wrońska

POLSKA

W życie wchodzi program „Ceny Paliwa Niżej”

Karolina Wrońska

Przez ostatnie dwa tygodnie wakacji na stacjach paliw zapłacimy mniej za benzynę i olej napędowy.

W poniedziałek ponownie wszedł w życie program „Ceny Paliwa Niżej”, który wprowadza obniżki cen na stacjach benzynowych. Wczoraj benzyna 95 kosztowała

nie więcej niż 6 zł 41 gr za litr, benzyna 98 7 zł 20 gr, a olej napędowy 7 zł 37 gr.

Cena maksymalna jest ustalana według określonej formuły. Obejmuje średnią cenę hurtową paliwa na rynku krajowym powiększoną o akcyzę, opłatę paliwową, marżę sprzedażową w wysokości 0,30 zł za litr oraz podatek VAT.

– Nie jesteśmy w stanie przewidzieć, jak ceny paliw będą kształtowały się na świecie, ale dzięki tej decyzji paliwo będzie tańsze o około 1 zł. To także oznacza, że Polska będzie w absolutnej czołówce europejskiej, jeżeli chodzi o ceny paliw – powiedział premier Donald Tusk.

KRAKÓW

Nie żyje wybitny polski aktor - Jan Frycz

Marcin Koziestański

Artysta zmarł 15 sierpnia w domu rodzinnym, w otoczeniu najbliższych. Miał 72 lata

Kariera aktorska Jana Frycza wiodła od Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Ludwika Solskiego w Krakowie, przez Teatr im. Juliusza Słowackiego oraz Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej, po Teatr

Polski w Warszawie, a wreszcie Narodową Scenę, gdzie wrócił po latach, zaproszony przez Jerzego Jarockiego.

Stworzył niemal 200 aktorskich kreacji, zarówno na deskach scenicznych, jak i w Teatrach Telewizji oraz Polskiego Radia, na stałe zapisując się w historii polskiego teatru rolami w spektaklach Krystiana Lupy.

– Jan Frycz był niezwykle ważnym członkiem naszego Zespołu – nie tylko wielkim artystą, ale i przyjacielem, a dla wielu z nas również mentorem. Będzie nam bardzo brakować jego charyzmy na próbach, jego śmiechu w kulisach, długich rozmów i analiz – czytamy w poście Teatru Narodowego.



Dzięki naszej decyzji paliwa są tańsze o ponad 10 procent, ale kosztować będzie to ponad pół miliarda złotych

DONALD TUSK,
premier

STANY ZJEDNOCZONE

Trump uderza w sojusznika z Azji. Nie chce drażnić Kima czy obraził się na Seul?

Grzegorz Kuczyński

Ministerstwo obrony Korei Południowej zapewniło w poniedziałek, że doroczne wspólne z USA manewry wojskowe „przebiegają normalnie”. Dzień wcześniej prezydent Donald Trump poinformował, że polecił ograniczenie wspólnych ćwiczeń wojskowych z Koreą Południową.

„Biorąc pod uwagę moje bardzo dobre relacje z Kim Dzong Unem z Korei Północnej, nie jestem zadowolony z faktu, że Stany Zjednoczone już dawno zgodziły się uczestniczyć we wspólnych ćwiczeniach wojskowych z Koreą Południową. Ćwiczenia te są nie tylko kosztowne, przy czym znaczna część tych kosztów jest pokrywana przez Stany Zjednoczone Ameryki (jak zwykle!), ale wysyłają sygnał, który jest całkowicie niewłaściwy i wrogi wobec kraju, który, odkąd Donald J. Trump jest prezydentem, nie stanowi zagrożenia i okazuje szacunek” – napisał Trump w swoim serwisie Truth Social. „Z tego względu, oraz biorąc pod uwagę fakt, że jest już za późno, aby je odwołać, poleciłem sekretarzowi wojny, Pete’owi Hegsethowi, znacząco ograniczyć wspólne ćwiczenia wojskowe!” – dodał.

Trump zwrócił uwagę, że pewien czas temu zapytał prezydenta

Korei Południowej Li Dze Mjunga, czy chciałby dołączyć do USA „w procesie denuklearyzacji Islamskiej Republiki Iranu”, ale południowokoreański przywódca odmówił.

Coroczne ćwiczenia Ulchi Freedom Shield zaplanowane są na 17-27 sierpnia. Manewry, w których uczestniczy ok. 18 tys. żołnierzy z obu krajów, „jak na razie przebiegają zgodnie z założeniami” – zapewniło ministerstwo obrony Korei Płd. w opublikowanym komunikacie.

Władze w Pjongjangu regularnie potępiają te manewry, określając je jako bezpośrednie przygotowania do zbrojnej inwazji na Koreę Północną. Niedawno komunistyczny reżim zagroził podniesieniem środków odstraszających do „nowego poziomu”.



W poniedziałek ruszyły wojskowe ćwiczenia Ulchi Freedom Shield

STANY ZJEDNOCZONE

Nie żyje Hayden Panettiere – aktorka i piosenkarka country

Tomasz Dereszyński

Hayden Panettiere, aktorka i piosenkarka, znana przede wszystkim z roli wschodzącej gwiazdy country Juliette Barnes w musicalu „Nashville”, zmarła – potwierdził jej przedstawiciel w rozmowie z telewizją ABC News.

„Z głębokim smutkiem żegnamy tragiczną śmierć naszej ukochanej Hayden” – powiedział w oświadczeniu jej ojciec Skip Panettiere. „Była niesamowitym światłem i siłą natury, która dawała bezgraniczną miłość i radość wszystkim, którzy ją znali – i miliom, którzy oglądali ją na ekranie”. Skip Panettiere poprosił o uszanowanie prywatności, „ponieważ nasza rodzina potrzebuje czasu, aby oswoić się z tą niewyobraźną stratą”.

Urodzona w 1989 roku w Palisades w stanie Nowy Jork Hayden Panettiere rozpoczęła karierę aktorską już jako dziecko, występując w filmach „Ally McBeal”, „Tytani” i „List w butelce”, a także użyczając głosu postaci w filmie Pixara „Dawno temu w trawie”, zanim w 2006 roku zaliczyła przełomową rolę w „Heroes”. Jej późniejsze role to m.in. „Krzyk 4” i „Krzyk VI”, „Kocham cię” oraz „Beth Cooper”.

Panettiere miała córkę Kayę z byłym mistrzem wagi ciężkiej w boksie, obecnym merem Kijowa Władimirem Kliczką, z którym pozostawała w związku z przerwami przez dziewięć lat, zanim para rozstała się w 2018 roku.

Panettiere szczerze opowiadała o presji związanej z życiem na oczach opinii publicznej od dzieciństwa.

ROSJA

Putin gotowy wojować z Ukrainą jeszcze rok

Grzegorz Kuczyński

Zachodni urzędnicy uważają, że Władimir Putin przygotowuje się do nowej ofensywy w Ukrainie zimą, która będzie wiązała się z atakami na pozycje ukraińskich Sił Zbrojnych oraz infrastrukturę cywilną. To sprawi, że wojna stanie się jeszcze bardziej niszczycielska.

Jak donosi „The New York Times”, powołując się na urzędników z krajów zachodnich, niektórzy z nich sądzą, że jesienią, po wyborach do Dumy, Putin ogłosi nową mobilizację. Inni obawiają się również, że osaczony rosyjski prezydent może zdecydować się na eskalację konfliktu z NATO oraz ataki hybrydowe w Europie, aby doprowadzić do rozłamu w Sojuszu.

Z ocen zachodnich urzędników wynika, że Putin może być gotowy do kontynuowania wojny o Donbas do jesieni 2027 roku. Wtedy może pojawić się nowa szansa na negocjacje. Będą one bardziej prawdopodobne, jeśli cel Kremla, jakim jest pełna kontrola nad obwodem donieckim, nie zostanie zrealizowany – poinformowały źródła NYT.

Londyn, Berlin i Paryż chcą rozmawiać z Moskwą
Francja, Niemcy i Wielka Brytania starają się zapewnić udział Europy w przyszłych negocjacjach dotyczących Ukrainy – poinformowało trzech urzędników. Przedstawiciele tych krajów uważają, że zakończenie wojny i przyszłe stosunki z Rosją są zbyt ważne dla regionu, by w tej kwestii polegać wyłącznie na administracji prezydenta USA Donalda Trumpa, która



Władimir Putin przygotowuje się do nowej ofensywy w Ukrainie zimą. Na zdjęciu ostrzelany nocą przez Rosjan Kijów

wyda się coraz bardziej nieprzewidywalna.

Wielka Brytania, Francja i Niemcy liczą na to, że staną się głównymi europejskimi negocjatorami. Kraje te stanowią trzon „koalicji chętnych” wspierającej Kijów i opracowują warianty gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy po ewentualnym zakończeniu konfliktu.

Według urzędników konieczne jest również konsultowanie się z Polską, Włochami i krajami Europy Północnej, a Unia Europejska powinna być informowana, a w późniejszym etapie bezpośrednio zaangażowana w ten proces.

Rosja wbija klin między Europą i USA

Jednak ewentualny udział Europy w negocjacjach dotyczących Ukrainy komplikują rozbieżności wewnątrz samej UE. Wynika to z faktu, że niektóre kraje, zwłaszcza sąsiadujące z Rosją i Ukrainą – na przykład

Łotwa, Litwa, Estonia i Węgry – nie do końca ufają Niemcom i Francji w kwestiach reprezentowania ich interesów.

Zdaniem przewodniczącego komisji ds. polityki zagranicznej niemieckiego Bundestagu Norberta Rettgena, biorąc pod uwagę brak zainteresowania Putina negocjacjami, Europejczycy na razie zajmują się myleniem pragnienia z rzeczywistością.

– W pewnym momencie Europa musi zabrać głos, ponieważ jej bezpieczeństwo jest zagrożone i nie jest już postrzegane przez Waszyngton jako interes o znaczeniu życiowym. Jednak na razie Putin dostrzega korzyść w próbie podzielenia Zachodu i nawiązywaniu kontaktów z Europą za pośrednictwem Stanów Zjednoczonych – zauważył Rettgen. – Europejczycy mają karty w ręku, ale musimy je rozegrać mądrze – stwierdził były niemiecki dyplomata Hans-Dieter Lukas. Podkreślił przy tym konieczność ścisłej koordynacji z USA.

HAWAJE

Huragan Lala uderzył w turystyczny raj

oprac. Karolina Wrońska

Ponad 200 tysięcy odbiorców na Hawajach zostało bez prądu po przejściu huraganu Lala. Wczoraj żywioł osłabł do tropikalnej burzy i wywołał powódzie.

Władze Hawajów przekazały, że w wyniku huraganu ponad 100 domów zostało uszkodzonych.

Huragan przesuwa się obecnie w kierunku północno-zachodnim, a prędkość wiatru wynosi około 105

km/h. Ostrzeżenia przed atakiem żywiołu obowiązują nadal mieszkańców i turystów na wyspach Oahu, Maui i Kauai. Żywioł zaczął dawać się we znaki największej wyspie archipelagu hawajskiego już w sobotę. W południe prędkość stałego wiatru osiągnęła 120 km/h, co spowodowało przejście układu z fazy burzy tropikalnej do kategorii huraganu.

Z wyspy odwołano praktycznie wszystkie loty, wiele powalonych drzew zablokowało drogi. Huragan przyniósł nie tylko bardzo silny wiatr, lecz także intensywne opady deszczu.

Gubernator Hawajów Josh Green stwierdził, że przez miejscowość Nalehu przepłynęła „rzeka”. Ponadto zawałiła się droga i kilka małych mostów, co odcięło drogę do zamieszkiwanej przez około 2500 osób miejscowości Pahala na wyspie Big Island, znanej też jako Hawai’i. Znajduje się tam niewielki szpital, który po przejściu huraganu nie ma prądu.

– To po prostu straszne. To prawdziwa katastrofa – powiedziała stacji KHNL/KGMB Deborah Funai Brown, mieszkanka Pahali, relacjonując widok zapadającej się drogi.

RYNEK MIESZKANIOWY

Mieszkania od PKP i wojska kuszą. Ale jest spory „haczyk”

oprac. Katarzyna Laszczak

Mieszkania sprzedawane przez PKP i Agencję Mienia Wojskowego potrafią kosztować znacznie mniej niż podobne lokale dostępne na wolnym rynku. Niska cena rzadko jest jednak przydatkiem.

Temat tanich mieszkań sprzedawanych przez państwowe instytucje, zwłaszcza PKP, wzbudza ostatnio duże zainteresowanie. Analiza ofert pokazuje, że rzeczywiście można znaleźć lokale z bardzo niskimi cenami wywoławczymi. Nie oznacza to jednak błędu wyceny.

Jak wyjaśnia Leszek Markiewicz, prowadzący warszawską agencję nieruchomości NieruchomosciSzybko.pl, podobne okazje od lat pojawiają się podczas przetargów organizowanych nie tylko przez PKP czy Agencję Mienia Wojskowego (AMW), ale również przez gminy i spółdzielnie mieszkaniowe.

– Dla łowców mieszkaniowych okazji, przetargi są od dawna sposobem na tani zakup lokalu, podobnie zresztą jak licytacje komor-



Za atrakcyjną ofertą często kryją się różne niedogodności

nicze. Dlatego w Internecie dostępne są np. narzędzia do monitorowania nowych przetargów – mówi Leszek Markiewicz, prowadzący warszawską agencję nieruchomości NieruchomosciSzybko.pl.

Dane Głównego Urzędu Statystycznego (GUS) za 2024 rok pokazują skalę różnicy cen. Średnia cena 1 mkw. używanego mieszkania sprzedanego na wolnym rynku wyniosła 8480 zł. Z kolei w przypadku sprzedaży przetargowej było to około 4700 zł za 1 mkw.

– W przypadku sprzedaży przetargowej, analogiczna średnia stawka z 2024 r. oscylowała na poziomie 4700 zł/mkw. – podaje Leszek Markiewicz.

Niższe ceny mieszkań oferowanych przez PKP czy AMW najczęściej wynikają z ich stanu technicznego, wieku budynku lub lokalizacji. Wiele z nich znajduje się w niewielkich miejscowościach, gdzie popyt na lokale jest ograniczony.

Nie wszystkie mieszkania sprzedawane przez PKP mają jednak bardzo niski standard.

W ofercie można znaleźć lokale w większych miastach, takich jak Świdnica, Kędzierzyn-Koźle, Ruda Śląska czy Czerwice-Dziedzice.

Nawet tam trzeba jednak liczyć się z koniecznością remontu. Część mieszkań wyposażona jest wyłącznie w piece kaflowe lub wymaga wymiany wszystkich instalacji.

Podobne zależności można zaobserwować w przypadku lokali sprzedawanych przez Agencję Mienia Wojskowego, choć takich ofert jest zdecydowanie mniej.

REKLAMA

0011568469

OGŁOSZENIE O PISEMNYM KONKURSIE OFERT

Syndyk oferuje do sprzedaży udział 1/2 części w prawie własności do nieruchomości lokalowej nr 32, położonej w budynku przy ul. Bednarskiej 24 w Łodzi, objętej księgą wieczystą nr LD1M/00083203/2, wraz z pomieszczeniem przynależnym i udziałem 12/1000 w części budynku i innych urządzeń, które służą wyłącznemu użytkownikowi właścicieli poszczególnych lokali, oraz takim samym udziałem w prawie własności do działki nr 81/1 w obrębie o nr G-12, objętej księgą wieczystą nr LD1M/00046421/5 za cenę nie niższą niż 107.000,- zł

Cena wywoławcza nie obejmuje należnych podatków i innych danin publicznych ani kosztów związanych z zawarciem umowy sprzedaży. Sprzedaż jest dokonywana w postępowaniu upadłościowym i wywołuje skutki sprzedaży egzekucyjnej.

Pisemne oferty, sporządzone w języku polskim, należy złożyć w Kancelarii Notarialnej Magdaleny Mądry-Pawlikowskiej przy ul. Zamojskiego 20A, 34-500 Zakopane, w godzinach pracy kancelarii, w terminie do dnia 21 września 2026 r. do godz. 11:30. O zachowaniu terminu decyduje chwila wpływu oferty do kancelarii. Zamknięta koperta zawierająca ofertę powinna być opatrzona adnotacją: „Oferta – nie otwierać – Łódź”. Publiczne otwarcie ofert odbędzie się w tej samej kancelarii notarialnej w dniu 21 września 2026 r. o godz. 12:00. Podczas otwarcia zostaną podane imiona i nazwiska albo firmy oferentów oraz zaofiarowane przez nich ceny.

Warunkiem ważności oferty jest wniesienie wadium w wysokości 10.000,00 zł najpóźniej do upływu terminu składania ofert. O zachowaniu terminu decyduje chwila uznania rachunku bankowego syndyka prowadzonego przez PKO BP S.A. nr 38 1020 3466 0000 9102 0203 7489. Wadium wniesione przez oferenta, którego oferta zostanie wybrana, zostanie zaliczone na poczet ceny sprzedaży. Wadium wniesione przez pozostałych oferentów zostanie im niezwłocznie zwrócone. Wadium przepada na rzecz masy upadłości, jeżeli wybrany oferent nie zapłaci ceny w wyznaczonym terminie albo uchyli się od zawarcia umowy sprzedaży.

Oferta powinna: – zawierać imię i nazwisko albo firmę oferenta oraz jego adres zamieszkania albo siedziby; – być podpisana przez oferenta albo osobę należycie umocowaną; w przypadku działania przez pełnomocnika do oferty należy dołączyć dokument potwierdzający umocowanie; – jednoznacznie określać przedmiot oferty i oferowaną cenę, nie niższą niż cena wywoławcza; – zawierać zobowiązanie do zapłaty całej ceny i zawarcia umowy sprzedaży w przypadku wyboru oferty; – zawierać zobowiązanie do pokrycia podatków, innych danin publicznych oraz kosztów związanych ze sprzedażą; – zawierać oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem prawnym i faktycznym przedmiotu sprzedaży i nie zgłasza do niego zastrzeżeń; – zawierać oświadczenie o przyjęciu do wiadomości warunków przetargu wadium. Oferta niespełniająca powyższych warunków, zawierająca dane nieczytelne lub niejednoznaczne, podpisana przez osobę nieumocowaną, złożona po terminie albo przewidująca cenę niższą od ceny wywoławczej nie będzie rozpatrywana. Każdy oferent może złożyć tylko jedną ofertę. Złożenie przez tego samego oferenta więcej niż jednej oferty spowoduje nierozpatrzenie wszystkich jego ofert. Za najkorzystniejszą zostanie uznana ważna oferta zawierająca najwyższą cenę, z zastrzeżeniem możliwości przeprowadzenia dodatkowej licytacji ustnej. Jeżeli zostaną złożone ważne oferty zawierające taką samą najwyższą cenę albo oferty z cenami niższymi o nie więcej niż 20% od najwyższej zaofiarowanej ceny, syndyk przeprowadzi z udziałem tych oferentów dodatkową licytację ustną, w wyznaczonych przez siebie terminie i miejscu. O terminie i miejscu licytacji zakwalifikowani oferenci zostaną zawiadomieni odrębnie. Ceną wywoławczą podczas licytacji będzie najwyższa cena zaofiarowana w pisemnym konkursie ofert. Wysokość postąpienia zostanie określona przez syndyka przed rozpoczęciem licytacji i nie będzie wyższa niż 2% ceny wywoławczej licytacji. Operat szacunkowy jest dostępny na stronie www.reorg.pl. Może również zostać przesłany pocztą elektroniczną po zgłoszeniu żądania na adres: oferty@reorg.pl. Warunkiem zawarcia umowy sprzedaży i przeniesienia własności jest zapłata całej ceny przed zawarciem umowy. Cena powinna zostać zapłacona w terminie dwóch miesięcy od dnia zawiadomienia oferenta o wyborze jego oferty albo – w przypadku przeprowadzenia licytacji – od dnia jej zakończenia. Syndyk może przedłużyć ten termin najwyżej o jeden miesiąc na pisemny wniosek oferenta złożony przed jego upływem. Syndyk zastrzega sobie prawo zmiany lub odwołania ogłoszenia, zamknięcia konkursu bez wyboru którejkolwiek z ofert, odwołania licytacji albo odstąpienia od sprzedaży do chwili zawarcia umowy, w każdym przypadku bez podania przyczyny. W takim przypadku wniesione wadium podlegają niezwłocznemu zwrotowi.

REKLAMA

0011556575

MIESZKANIA GOTOWE DO ODBIORU



NAWET

43 000 PLN

RABATU

NA WYBRANE MIESZKANIA

STREFA BIZNESU

	DOLAR	EURO	FRANK	FUNT	JEN
	AMERYKAŃSKI (1 USD)	(1 EUR)	SZWAJCARSKI (1 CHF)	SZTERLING (1 GBP)	(100 JPY)
	3,71	4,30	4,59	5,03	2,33

DANE WG NBP Z DNIA 17.08.2026, G. 12:00

PRACA

Dla nich zarobki rzędu 13 000-18 000 złotych to standard. Rośnie popyt na tych fachowców

Inżynierowie na stanowiskach menedżerskich zarabiają kilkadziesiąt tysięcy złotych, a np. „szeregowi” inżynierowie od automatyzacji mogą liczyć na 10 000-14 000 złotych brutto miesięcznie

Agnieszka Kamińska

Inżynier w dziale badań i rozwoju zarabia zwykle 13 000-18 000 zł brutto. Obok prezentujemy całą listę wynagrodzeń na stanowiskach inżynierskich – według najnowszych danych firmy rekruterskiej Hays.

Rośnie zapotrzebowanie na inżynierów automatyki i robotyki, inżynierów procesów oraz specjalistów ds. integracji systemów

Inżynierowie to dziś najbardziej rozchwytywani pracownicy w sektorze produkcyjnym. Zakłady przechodzą zmiany, głównie technologiczne i cyfrowe, a to powoduje, że ewoluują również tradycyjne stanowiska techniczne. Firmy w większym stopniu stawiają na współpracę człowieka z urządzeniami, wobec tego rośnie zapotrzebowanie na inżynierów automatyki i robotyki, inżynierów procesów oraz specjalistów ds. integracji systemów.

– Potrzebni są też inżynierowie danych przemysłowych, których kompetencje są wręcz niezbędne w kontekście wdrażania AI. Firmy szukają również inżynierów środowiska, specjalistów ds. efektywności energetycznej i ESG oraz audytorów technicznych, co wiąże się z większym znaczeniem zrównoważonego rozwoju i koniecznością zwiększenia efektywności energetycznej firm – wskazuje Paulina Kulanek, senior manager w Hays Poland.

Pracodawcy twarde umiejętności techniczne coraz częściej stawiają na równi z kompetencjami miękkimi

Według niej nowy przemysł redefiniuje stanowisko inżyniera. Pracownik powinien łączyć kompetencje typowo techniczne, związane z automatyzacją procesów, z odpowiedzialnością społeczną.

– Pracodawcy twarde umiejętności techniczne coraz częściej stawiają na równi z kompetencjami miękkimi. Inżynierowie są łączeni w interdyscyplinarne zespoły, co



Rośnie zapotrzebowanie na inżynierów automatyki i robotyki, inżynierów procesów oraz specjalistów ds. integracji systemów

zwiększa rangę zdolności komunikacyjnych, umiejętności współpracy i otwartości na drugiego człowieka. Role inżynierskie częściej zawierają komponent ekspozycji na klienta, co zwiększa znaczenie umiejętności budowania relacji i inteligencji emocjonalnej – potwierdza cytowana w raporcie Iwona Sączawa, executive manager w Hays Poland.

Dane dotyczące trendów i zapotrzebowania na rynku inżynierów jasno pokazują kierunek zmian – na pierwszy plan mocno wybija się potrzeba transformacji technologicznej oraz wypełnienia celów zrównoważonego rozwoju, które silnie wpływają na konkurencyjność i potrzeby kompetencyjne firm.

– Chociaż tempo automatyzacji procesów produkcyjnych nie jest w Polsce równie zawrotne, co w niektórych innych krajach, to zapotrze-

bowanie zakładów na specjalistów w obszarze automatyki, automatyzacji i digitalizacji procesów dynamicznie rośnie. Wyzwaniem pozostają koszty transformacji cyfrowej zakładów oraz pozyskania niezbędnych kompetencji, a także rosnące cyberzagrożenia. Zmiany w sektorze napędzają ponadto rosnące inwestycje w zielone rozwiązania, które windują popyt na ekspertów w dziedzinie ESG – komentuje Iwona Sączawa.

Wiele rekrutacji na stanowiska kierownicze ma charakter poufny. Firmy szukają następcy jeszcze przed zwolnieniem obecnego pracownika

Rekruterzy zauważyli też inny trend. Firmy z branż technicznych potrzebują silnych i efektywnych liderów. W konsekwencji niektóre or-

Produkcja i inżynieria Wynagrodzenia

Stanowisko	Min*	Opt**	Max*
Plant Manager (ponad 500 pracowników)	35 000	40 000	60 000
Plant Manager (100-500 pracowników)	25 000	35 000	45 000
Plant Manager (do 100 pracowników)	20 000	25 000	30 000
Operations Director (ponad 500 pracowników)	25 000	30 000	35 000
Production Manager (ponad 100 pracowników)	13 000	19 000	26 000
R&D Manager (10-15 pracowników)	13 000	19 000	26 000
Continuous Improvement Manager	14 000	18 000	25 000
Quality Manager	13 000	18 000	25 000
Engineering Manager	18 000	25 000	30 000
Project Manager	12 000	18 000	20 000
Supplier Quality Manager	12 000	14 000	17 000
Maintenance Manager	14 000	17 000	25 000
EHS Manager	14 000	18 000	25 000
EHS Specialist	8 000	10 000	12 000

* Miesięczne wynagrodzenie PLN brutto na danym stanowisku (bezen etat)
** Najczęściej oferowane wynagrodzenie na danym stanowisku
*** Wynagrodzenie dotyczy pracownika z doświadczeniem 3-5 lat
Dane do raportu płacowego zostały uzyskane na podstawie rekrutacji przeprowadzonych przez Hays Poland w 2025 r.

Stanowisko	Min*	Opt**	Max*
Application Engineer***	9 000	11 000	14 000
R&D Engineer***	13 000	16 000	18 000
Tooling Engineer***	11 000	13 000	15 000
Electrical Engineer***	10 000	12 000	14 000
Maintenance Engineer***	10 000	12 000	14 000
Automation Engineer***	10 000	12 000	14 000
Reliability Engineer***	10 000	12 000	14 000
Project Engineer***	9 000	12 000	14 000
Design Engineer***	8 000	10 000	13 000
Lean Manufacturing Engineer***	8 000	10 000	12 000
Production/ Process Engineer***	8 000	10 000	12 000
Packaging Engineer***	8 000	9 000	10 000
Quality Engineer***	7 000	9 000	9 500
Production Planner***	7 500	9 000	12 000

ganizacje decydują się na zmiany kadrowe na stanowiskach zarządczych i menedżerskich, rozpoczynając poszukiwanie następcy jeszcze przed zwolnieniem obecnego pracownika. Niektóre rekrutacje mają więc charakter poufny. Innym trendem jest panująca na rynku niepewność, która sprawia, że wielu specjalistów z dużą rezerwą podchodzi do zmian – dla firm może to oznaczać wydłużenie czasu niezbędnego do wypełnienia wakatów.

Najbardziej poszukiwani inżynierowie to:

- industrial data engineer;
- process engineer;
- automation engineer;
- specjalista ds. efektywności energetycznej;
- EHS manager.

Inżynierowie na stanowiskach menedżerskich zarabiają 30 000-40 000 zł, szeregowi inżynierowie od automatyzacji mogą liczyć na 10 000-14 000 zł brutto

W większości firm produkcyjnych panuje ostrożność rekrutacyjna i płacowa. Według danych firmy rekrutacyjnej Hays Poland w zakładach nie odnotowano znaczących wzrostów płac. Raczej dominowały „podwyżki inflacyjne”, rzędu 5-10 procent. Przedstawiciele najbardziej deficytowych zawodów w sektorze (m.in. inżynierowie automatyki i robotyki oraz industrial data engineers) mogli jednak liczyć na większe podwyżki. ©©

TURYSTYKA

Polacy kochają Bałtyk, ale Bałtyk już nie kocha Polaków

Sezon krótki, koszty wysokie, pracowników brakuje, energia droga, podatki uciążliwe, pogoda jak to pogoda – jest, ale niekoniecznie słoneczna. Od lat biznes, który nastawia się na nadmorskie wakacyjne Eldorado, śpiewa ten sam refren. Tani ma być tylko klient. I spolegliwy

Paweł Zielewski

Aż nagle zdziwienie: patrzcie go, tego klienta. Obraził się, poleciał do Turcji, Grecji, Tunezji, a przedtem umieścił na Facebooku paragon grozy i stwierdził, że ma dość tego marudzenia. Ach, gdyby to wszystko było takie proste...

Najlepszy klient to taki, który godzi się następujące warunki: ma przyjechać, zapłacić, nie marudzić, nie porównywać, nie czytać opinii, nie zaglądać do aplikacji z obcymi ofertami i jeszcze podziękować, że dostał pokój z bocznym widokiem na morze, czyli kawałkiem szarej kreski między śmietnikiem a dachem smażalni – naprawdę niezwykle łatwo jest wyobrazić sobie idealnego klienta oczami biznesu nastawionego na wakacje. Ale żeby nie było tak prosto – prawda ta jest tak uniwersalna, że pasowałaby i do polskiego „Janusza biznesu”, i do greckiego „Dimitriosia biznesu” (o ile taka przenośnia w ogóle istnieje), o „Mustafie biznesu” nie wspominając. Dlatego więc – tak jak chór narzekań – każdego roku powtarza się jeszcze inne śpiewka: nad Bałtyk to już nie opłaca się jeździć, a tydzień w Grecji jest tańszy niż długi weekend w takim, założmy, Mielnie?

Wakacje grozy z paragonem pokoju

To najważniejszy argument w dyskusji o atrofii nadmorskiej oferty turystycznej: ceny, które z roku na rok rosną w sposób absurdalny. Byłby to argument ucinający dyskusję, gdyby był... prawdziwy. Statystyką – to jasne – ekscytują się oderwani od rzeczywistości naukowcy, ale i tak jest nieugięta: w tym roku ceny noclegów nad polskim morzem są średnio o 10 procent niższe niż rok wcześniej, przynajmniej według badań Travelist.pl, które zostały opublikowane w maju 2026 roku. Liczba rezerwacji późna wiosną była zaś 13 procent wyższa, gdy porównać ją z ubiegłorocznym sezonem.

Kto więc twierdzi, że Bałtyk przestał przyciągać – kłamie. Skąd więc bierze się doroczne tradycyjne już narzekanie o utracie atrakcyjności polskiego wybrzeża, a nawet podnoszenie, że to sam Bałtyk wręcz wypycha polskiego turystę w ręce Dimitriosia czy Mustafy? Problem w tym, że nawet najbardziej optymistyczne

dane nie oddają rzeczywistości, a problem tylko uwypuklają. Bo dla biznesu problemem nie jest pogoda czy rosnące koszty. Problemem są turyści, którzy nauczyli się zadawać pytania. I już nawet nie chodzi o gwarancję pogody, ciepłe morze, pełne wyżywienie i parking w cenie. Coraz bardziej świadomy turysta zwraca uwagę na kulturę przestrzeni publicznej. I jeśli kulturą nazwiemy deptak zastawiony automatami do gier, budkami z kebabem, plastikowymi delfinami, watą cukrową i głośnikami walczącymi o to, który pierwszy ogłuszy przechodnia, to owszem, kultury mamy po kokardę. Dostajemy wszystko to, czego od dekad nie uświadczy się w mniej lub bardziej popularnych zagranicznych destynacjach. I tyle. Wystarczy.

Seria opłat zamiast pozytywnego doświadczenia

Kupując wakacje, mamy nadzieję kupić doświadczenie – dobre, pozytywne doświadczenie. Nad Bałtykiem kupujemy zwykle serię pokrywanych opłat, które dokuczają tym bardziej, im lepiej Polacy opanowali umiejętność dodawania.

Polski urlop bardzo często wygląda tanio tylko do momentu, w którym zaczniemy sumować jego elementy. Najpierw nocleg. Potem dojazd. Paliwo, bilety kolejowe. Parking przy hotelu, parking przy plaży. Śniadanie, obiad, kolacja. Kawa, lody, gofry grozy. Atrakcje w deszcz, który nad Bałtykiem jest po prostu elementem doświadczenia. Plus opłaty z osobliwą zdolnością kamuflowania się: sprząatanie, opłata miejscowa, klimatyczna, kaucje, ręczniki, pościel albo korzystanie z infrastruktury. Czyli to, co w folderach zagranicznych hoteli jest szczegółowo wyszczególnione. Wszystko to składa się na jedno: szacunek dla turysty.

Najbardziej irytujące nie są nawet same dopłaty. Najbardziej irytująca jest filozofia, która za nimi stoi. Klient ma zostać zwabiony ceną wejściową, a później już jakoś się go „domknie”. Sto złotych tu, pięćdziesiąt tam, parking osobno, śniadanie osobno, sprząatanie osobno. A wszystko skwitowane wzruszeniem ramion.

Każdego lata internet obiega zdjęcie ryby, frytek i rachunków, dając

znak do rozpoczęcia narodowego festiwalu oburzenia: drożyzna, a ryba ważona była przed smaženiem. Sedno tkwi w czymś innym – nie w pojedynczym dorszu, który wcale dorszem być nie musi, tylko w poczuciu, że w wielu miejscach klient nie jest gościem, lecz okazją sezonową.

Ekonomia obłożonej twierdzy

Krótki sezon stworzył nad Bałtykiem ekonomię obłożonej twierdzy. Przedsiębiorca ma kilka tygodni, żeby zarobić na cały rok. Turysta ma kilka dni, żeby odpocząć. Obie strony patrzą więc na siebie z podejrzliwością. Sprzedawca zakłada, że klient przyjedzie raz i może już nie wrócić. Klient zakłada, że sprzedawca chce go oskubać. Obaj nie przyjmują do wiadomości, że mogą nie mieć racji. Ta wpisana w polskie wakacje nieufność tworzy kolejkę do odprawy na lotnisku.

Jeden źle podany obiad nie wypycha turysty do Grecji. Robi to dopiero cały system drobnych rozczarowań: kelner zachowujący się jak służba więzienna, papierowy talerz w cenie restauracyjnej, sos czosnkowy do wszystkiego, kawa z maszyny sprzedawana jak napój rzemieślniczy i rachunek, który sugeruje, że klient właśnie zjadł posiłek z widokiem na marinę na Lazurowym Wybrzeżu. Tam, gdzie nie ma wspólnej przestrzeni i szacunku, jest tylko patoturystyka.

Ceny to tylko część problemu

Weźmy parawany. Sam parawan nie jest żadną patologią. Nad Bałtykiem wieje, więc osłona od wiatru ma sens. Patologia zaczyna się w chwili, kiedy osłona przestaje osłaniać, a zaczyna wyznaczać granice prywatnego księstwa, a publiczna plaża zaczyna przypominać Polskę pod rozbiem dzielnicowym. I na niewiele zdają się lokalne regulaminy i konieczność zachowania miejsca dla służb ratowniczych.

Za parawanem głośniki z polskim – przepraszam artystów – rapem. Nad głowami piłki i furkotzące samolociki-latawce. Papierosy, piwo i nawet rodzinne grille. W skrajnych przypadkach – jak w Ustroniu Morskim w 2025 roku, co echem odbiło się w lokalnych mediach – ogrodowe przenośne al-



Sam parawan nie jest patologią, ale sprawienie, że jest narzędziem plażowego rozbiicia dzielnicowego, już absolutnie tak. Kolorowy widok, od którego nie da się uciec bez opuszczenia kraju. Na szczęście polskie wakacje zaczynają się cywilizować, na nieszczęście – idzie to bardzo opornie

tany. Poważnie. Nawet jeśli to wyjątek, strata na reputacji jest dotkliwa. Nie z powodu przeciętności, ale kojarzonego z miejscem obrazka.

Kurort jak bazar na placu budowy

Na świecie miejscowości turystyczne próbują sprzedawać lokalność: kuchnię, architekturę, krajobraz, historię, atmosferę. U nas często sprzedaje się dokładnie ten sam zestaw w Mielnie, Łebie, Władysławowie i Krynicy Morskiej: chiński plastik, kebab, zapiekankę, automat z maskotkami, tatuaż z henny, dmuchanego jednorożca i koszulkę z napisem przeznaczonym tylko dla dorosłych oczu. A gdzie historia, latarnie, porty, uzdrowiska, rybackie tradycje, modernistyczna architektura, echa przemian gospodarczych? Zasłonięte przez budkę z goframi.

Na dodatek cena „premium”, a w karcie polskie „jakoś to będzie”. Nadmorska branża nie może jednocześnie sprzedawać produktu jako luksusowego i tłumaczyć jego niedostatków polską specyfiką. Jeśli ktoś żąda zachodniej ceny, musi zaakceptować zachodnie oczekiwania.

Jak dobrze wiedzieć, co, kiedy i za ile

Największą przewagą zagranicznych wakacji nie zawsze jest niższa cena, ale przewidywalność. Turysta wie, ile zapłacił, i wie, co zawiera oferta, a urlop nie będzie codziennym ćwiczeniem z logistyki i kontroli kosztów.

Bałtyk bardzo często sprzedaje nocleg. Zagraniczne kurorty sprzedają gotowy wypoczynek. To fundamentalna różnica.

Nad polskim morzem klient bywa swoim własnym biurem podróży, kierowcą, kucharzem, animatorem dzieci, specjalistą od parkowania i meteorologiem. W tak powszechnie poniżanym w internecie all inclusive jego najtrudniejszą decyzją jest wybór między basenem a plażą.

Polska ma ogromny potencjał dla turystyki aktywnej, kulinarnej, przyrodniczej i kulturowej. Tyle że właśnie dlatego powinna sprzedawać jakość, autentyczność i doświadczenie, a nie imitację zagranicznego resortu połączoną z krajowym chaosem. A jeśli ktoś ma odwagę zaproponować, co słyszy? „Nie podoba się, jedź sobie do Grecji”. No to jedź – przecież „niech jadą!” ma w kraju bogatą tradycję.

Dopłata za białe i czerwone?

Klient nie ma obowiązku dopłacać za białą-czerwoną flagę na deptaku. Nie musi wybierać gorszej oferty tylko dlatego, że jest krajowa. Patriotyzm nie polega na finansowaniu bylejakości. Jeśli polski przedsiębiorca chce polskiego klienta, musi z nim konkurować o uwagę, pieniądze i zaufanie. Nie może traktować jego obecności jako obowiązku obywatelskiego.

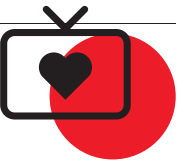
Bałtyku nie zabijają turyści – zabija go krótkowzroczność. Polacy chcą jeździć nad polskie morze, spacerować po plaży, jeść ryby i wracać do miejsc z dzieciństwa

Polskie morze nie potrzebuje kolejnej kampanii reklamowej z dronem nad pustą plażą o wschodzie słońca. Bałtyk potrzebuje uczciwej ceny końcowej, lepszej obsługi, sensownego planowania przestrzeni, całorocznej oferty, większego szacunku do lokalności oraz zrozumienia, że klient ma dziś cały świat w telefonie.

Polski turysta nie wyjedzie za granicę, bo wstydzi się Bałtyku i osobnego cennika dla każdej dodatkowej, najdrobniejszej przyjemności. Bałtyk wciąż może być jednym z największych atutów polskiej turystyki. Niech przestanie tylko zachowywać się, jakby nie było dla niego alternatywy. Bo jeśli nie, to alternatywa ustawi się na lotnisku do odprawy. Jest to trochę przykre, prawda?

©P

PROGRAMOWO



G. 10:00

Bestia

Ale Kino+ HD

Są takie produkcje, których celem jest nie dostarczyć rozrywki. Niektóre seriale są stworzone po to, by wywoływać dyskomfort oraz zmuszać do stawiania sobie trudnych pytań i równie trudnych poszukiwań własnego zdania i własnych odpowiedzi. Jedną z takich produkcji jest serial „Bestia” wyreżyserowany przez Sophie Deraspe z Sophie Cadieux i Isabelle Blais w obsadzie. Czemu nastoletni chłopak stał się mordercą? Kanadyjski serial kryminalny „Bestia” to anatomia szkolnej strzelaniny. Przedstawia jeden z najczarniejszych dni w historii lokalnej społeczności, gdy nastoletni Jérémy przychodzi do szkoły z bronią i otwiera ogień, aby na koniec, zabiwszy wiele osób, popełnić samobójstwo. W serialu oglądamy to, co dzieje się po szkolnej strzelaninie: rozpacz i niedowierzanie, a także śledztwo mające za cel ustalić, jakie były pobudki mordercy.



G. 14:00

Splątane losy

TVP 1

Yasemin wyznaje Sengul, że ukrywa matkę i siostrę przed kimś, kto chce je skrzywdzić, a przełożona obiecuje dochować tajemnicy i pomóc. Halil ponownie ostrzega Remziego, by trzymał się z dala od Munevver i jak najszybciej odnalazł Tahsina oraz Pakize. Burak uspokaja ojca, że Munevver zrozumie, dlaczego ukrywali przed nią prawdę o Pakize. Koledzy Buraka spotykają się na wspólnym śniadaniu u Ayfer, a Meltem dołącza do ich grona.



G. 20:15

Na Wspólnej

TVN

Lew i Weronika zostają zaproszeni do Kalskich na kolację. Roztocka specjalnie przychodzi do Eweliny wcześniej. Ostrożnie przekonuje załęknioną kobietę, że może jej zaufać... Kalski jest wyraźnie wkurzony tym, że żona rozmawia z kimś bez jego obecności. Po wyjściu gości znęca się nad Ewelina! Julka usprawiedliwia przed ojcem swój kiepski stan rozstaniem z Leonem. Chce pieniędzy, a gdy Igor odmawia, dziewczyna przymila się do dilerka i obiecuje mu, że zrobi wszystko w zamian za narkotyki. Gdy mężczyzna z odrazą odrzuca jej propozycję, ... okrada Ewę i Ostrowskiego! Zdenerwowany Hebel ostrzega żonę – starszy Tworkowski, pseudonim „Żaba”, to kryminalista z grubą kartoteką! Mimo to Agnieszka chce walczyć o Tomka. Obiecuje też, że poszuka fundacji, która zapewni treningi i trenera. Wychodząc z ośrodka orientuje się, że nie ma portfela.

G. 22:45

KU'DAMM 63

TVP 2

Serial „Ku'damm 63” doskonale oddaje klimat Niemiec Zachodnich w latach 50., gdy społeczeństwo próbowało odnaleźć swoją tożsamość po traumie wojny. Rock'n'roll symbolizuje tutaj nie tylko nowy gatunek muzyczny, ale przede wszystkim rewolucję obyczajową i pragnienie wolności. Akcja zaczyna się w Wigilię w 1963 roku. Helga zaprasza do siebie całą rodzinę, lecz świąteczny nastrój psuje pasmo domowych katastrof, przypala się pieczeń, przewraca się choinka. W końcu całe towarzystwo postanawia świętować w mieście, lecz Caterinę potrąca autobus i doznaje ona poważnego urazu kręgosłupa. Monika stara się nawiązać kontakt z dawną gwiazdą piosenki Hannelore Lay, która po 30 latach powróciła do Niemiec z Ameryki. Pragnie napisać dla Lay piosenkę na Konkurs Eurowizji, lecz artystka jest bardzo wymagająca. Freddy zakłada w Berlinie lokal, w którym gromadzą się miłośnicy nowej muzyki. Helga pod nieobecność Cateriny, przebywającej w szpitalu, zatrudnia młodego i przystojnego nauczyciela tańców latynoamerykańskich, Eva zaś prowadzi galerię sztuki nowoczesnej, którą finansuje Fassbender.



G. 15:05

La Promesa – pałac tajemnic

TVP 2

Jana zmusza markizę do dalszego finansowania opieki nad Dieguitem. María i Salvador próbują pogodzić Virtudes z matką, ale ponoszą klęskę. María wyjawia Martinie prawdę o śmierci Pfi. Lorenzo zaprasza Marię Antonię na kolację do restauracji. Catalina postanawia przeprosić Adriana.

G. 20:55

Ludwik XIV, król tajnych agentów

Planete+ HD

Serial dokumentalny przybliży sylwetki mistrzów szyfrowania: Antoine'a Rossignola oraz jego potomków, którzy przez dekady pomagali Królowi Słońce utrzymać władzę. To opowieść o intrygach i spiskach odsłaniająca kulisy politycznej maszyny, w której to właśnie kryptolodzy decydowali o losach państwa i europejskich sojuszach.

KRZYŻÓWKA NR 126

Poziomo:

- 3) drzewo liściaste dostarczające cennego drewna,
6) pokrywany papą lub blachą,
11) popularny proszek do prania,
12) najniższa kondygnacja bloku,
13) wykonywane przez koszykarsza,
14) uchwyt przy stole ślusarskim,
15) twierdzenie wymagające odwodu,
16) na głowie panny młodej,
17) ... rtęci w termometrze,
18) kompaktowy model Fiata,
19) skacze na pochyłe drzewo,
21) bóstwo japońskiej religii Shinto,
23) czarownik zaklinający deszcz,
26) mierzony w tyfnach,
27) pospolita kuzynka norki z giętym ciałem,
30) instrument dęty drewniany,
31) gromadzone przez chomika,
34) często drąży skałę,
38) starożytna mogiła w formie wysokiego kopca,
39) ruchome w galerii handlowej,
40) nogi szaraka i bielaka,
41) żona Mieszka II Lamberta,
42) dawna nazwa księgowego.

Pionowo:

- 1) zaczyn do produkcji chleba,
2) szklana ampułka, flakonik,
3) Katarzyna, aktorka z serialu „Barwy szczęścia”,
4) francuski rzezimieszek, opryszek,
5) roślina warzywna, gruszka miłosna,
6) wykrywacz promieniowania jonizującego,
7) palma kateszowa, pinang,

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

32

33

34

35

36

37

38

39

40

41

42

Twoja gazeta
w prenumeracie
z Tele
Magazynem

0110990500

12 312 53 88

- 8) Mikołaj Rostow z powieści „Wojna i pokój”,
9) silnie spłaszczona rybka akwariowa,
10) legendarna założycielka Kartaginy,
20) Jan ... Zagłoba, postać z Trylogii Henryka Sienkiewicza,
22) narzędzie ślusarza lub brukarza,
24) ostry konflikt, spór,
25) ważne zadanie do spełnienia,
28) japońska marka telewizora,
29) pies z polskiego serialu policyjnego,
31) zapędy, nieuczciwe zamiary,
32) dwuczuby ptak wodny,
33) niebieski kamień szlachetny,
35) Lancelot z Jeziora,
36) niesprawdzona wiadomość, fama,
37) perski bóg ciemności i zła.

ROZWIĄZANIE NR 125

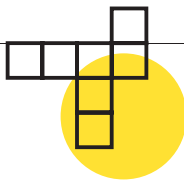
L	E	K	N	A	B	O	L	■	■	■	S	M	I	E	T	A	N	A
■	F	A	U	■	E	M	I	L	■	G	Y	■	E	■	■	■	■	■
M	E	R	C	E	D	E	S	■	■	A	P	L	I	K	A	N	T	■
■	K	■	J	■	K	■	S	P	Ó	D	■	A	■	W	■	I	■	■
S	T	R	A	■	Ż	A	K	■	A	■	■	S	K	■	L	A	D	A
Z	■	E	■	A	■	W	I	S	■	L	O	K	■	A	■	R	■	■
P	E	T	A	R	D	A	■	■	A	■	O	B	■	C	H	O	D	Y
A	■	R	■	N	■	K	O	R	N	I	K	■	Z	■	G	■	Z	■
T	R	O	■	J	A	K	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
■	E	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
A	L	U	■	Z	■	J	A	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
■	I	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Z	G	R	O	■	Z	A	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
■	I	■	R	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
■	A	K	O	■	Z	A	S	■	Z	C	Z	Y	■	■	■	■	■	■

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

chiński złoty	brąz lub mosiądz	lekka, przezroczysta tkanina	opad atmosferyczny	angielskie przyjęcie	emalia, szklivo	ogród owocowy	Ewa, piosenkarka	podniosły utwór muzyczny
mankament	pies myśliwski			ilustracja w książce	wielkanocny z cukru		pobory	
zużyty płaszcz				ziemia uprawna		pani w talii kart		
				część twierdzenia	okres w dziejach			
skok na bank				pełen ziaren				
dopingują swoją drużynę	tworzy zatory na rzece	damski kozaczek	kuzynka dyni, kalebasa			ogrodzenie wokół chaty		znak, przepowiednia
wuj Antygony				zagon zboża		budujący kapłan		
				walczy z dobrem		miano, określenie		
ażurowy domek w ogrodzie				wyciskany z owoców		biblijne miejsce cudu		

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: PRZEPRAWA



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Postaw na odwagę. Horoskop dzienny mówi, że szybka decyzja otworzy drzwi do ciekawej szansy.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojny dzień sprzyja finansom. Horoskop na dziś zapowiada, że cierpliwość przyniesie efekty.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowa przyniesie ważną informację. Horoskop dzienny na wtorek radzi słuchać bardzo uważnie.

Byk (20.04 - 20.05)

Poświęć czas bliskim. Horoskop dzienny mówi, że ciepła rozmowa pomoże Ci odzyskać spokój i dobry nastrój.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś sugeruje pokazać swoje talenty.

Rak (22.06 - 22.07)

Uporządkuj sprawy odkładane od dawna. Horoskop dzienny na wtorek radzi znaleźć chwilę dla siebie.

Lew (23.07 - 22.08)

Warto postawić na harmonię. Horoskop dzienny wróży, że szcera rozmowa zakończy nieporozumienie.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja podpowie Ci właściwe rozwiązanie. Horoskop na dziś radzi nie zdradzać wszystkich planów.

Waga (23.09 - 22.10)

Czeka Cię ciekawa okazja. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada, by spróbować czegoś nowego.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie dobre rezultaty. Horoskop dzienny wróży, że precyzja okaże się Twoją siłą.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Niespodziewany pomysł poprawi Ci humor. Horoskop na dziś to wskazówka, by posłuchać intuicji.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Emocje będą silne. Horoskop dzienny na wtorek radzi podejmować decyzję po spokojnym namyśle.

LEKKOATLETYKA

Z ośmiu medali Polaków aż siedem to zasługa pań

Na lekkoatletycznych mistrzostwach Europy w Birmingham w klasyfikacji medalowej zajęliśmy odległe, 18. miejsce. Zdecydowanie lepiej wypadliśmy w rankingu punktowym – jesteśmy w czołowej „ósemce” na Starym Kontynencie

Paweł Wiśniewski

Podczas 27. edycji lekkoatletycznych mistrzostw Europy reprezentacja Polski wywalczyła osiem medali, w tym aż sześć srebrnych i dwa brązowe. W klasyfikacji medalowej nasza ekipa zajęła odległe, 18. miejsce (najlepsi Włosi: 10 złotych – 6 srebrnych – 6 brązowych), a w klasyfikacji punktowej na 7. pozycji – 100 punktów (i w tym przypadku liderem są Włochy – 226 pkt.).

Polacy nie stanęli na najwyższym stopniu podium mistrzostw Europy na stadionie pierwszy raz od 20 lat... Poprzednio zdarzyło się to w 2006 roku w Göteborgu.

Biało-Czerwoni uplasowali się najwyższej spośród teamów, które nie zdobyły złotego medalu.

Pod względem liczby medali Polska zajęła 6. miejsce – ex aequo z Hiszpanią.

100 punktów w klasyfikacji punktowej to znaczący postęp polskiej reprezentacji względem poprzednich mistrzostw Europy (w Rzymie, w 2024 roku, było to 65 punktów i były to wówczas najslabsze mistrzostwa dla Polski od lat).

Co najmniej jedną lokatę w czołowej „8” wywalczyli reprezentanci 34 państw (medale zdobyło 28).

W Birmingham nasze medale to: srebrne – Ewy Swobody w biegu na 100 metrów, Natalii Bukowieckiej



W Birmingham Katarzyna Zdziebło ustanowiła rekord Polski w chodzie na dystansie maratonu

na 400 metrów, Klaudii Kazimierskiej na 1500 metrów, Pii Skrzyszowskiej na 100 metrów przez płotki, Marii Żodzik w skoku wzwyż i Katarzyny Zdziebło w chodzie na dystansie maratonu oraz brązowe – sztafety pań 4 x 100 metrów (Krystina Cimanowska, Skrzyszowska, Magdalena Stefanowicz i Swoboda, w eliminacjach biegała ponadto Wiktoria Gajosz) i Jakuba Szumańskiego w biegu na dystansie 110 metrów przez płotki.

A ile zabrakło naszym wicemistrzom Europy do najwyższego stopnia podium na największym obiekcie lekkoatletycznym na Wyspach?

– 0,001 sekundy (1,1 cm) Pii Skrzyszowskiej (100 m pł.) do Holenderki Nadine Visser;
– 0,02 sekundy Ewie Swobodzie (100 m) do Brytyjki Amy Hunt;
– 1 sekunda Natalii Bukowieckiej (400 m) do Henriette Jæger z Norwegii;

– 1,02 sekundy Klaudii Kazimierskiej (1500 m) do Brytyjki Georgii Hunter Bell;
– 279 sekund Katarzynie Zdziebło (chód na dystansie maratonu) do Włoszki Sofia Fiorini;
– 2 centymetry Marii Żodzik (wzwyż) do Ukrainki Jarosławy Mahuczich.

Na „Alexander Stadium” w Birmingham Dina Asher-Smith została najbardziej utytułowaną zawodniczką w historii mistrzostw

Europy (w sumie wywalczyła aż jedenaście medali!). Po pierwszym sięgnięciu w 2016 roku w Amsterdamie (200 m). W minioną sobotę wyrównała rekord naszej Ireny Szewińskiej w liczbie medali na ME, zdobywając złoto w sztafecie 4 x 100 metrów pań. Dzień później dołożyła jeszcze zwycięstwo w sztafecie mieszanej 4 x 100 metrów!

„Golden crowns” plus 50 000 euro za najbardziej wartościowe wyniki – obliczane na podstawie tabel punktowych World Athletics – otrzymali (wśród kobiet) wspomniana już Norweżka Henriette Jæger (400 m i 49,04), Audrey Werro ze Szwajcarii (800 m i 1:54,81), Holenderka Jessica Schilder (kula i 20,73 m), kolejna Helwetka Angelica Moser (tyczka i 4,80 m) i Sofia Fiorini z Włoch (chód na dystansie maratonu i rekord świata 3:15,11). Wśród panów byli to Karsten Warholm z Norwegii (400 m pł. i 46,63), Szwed Andreas Almgren (10 000 m i 27:23,44), Kristjan Čeh ze Słowenii (dysk i 72,51 m), Armand Duplantis ze Szwecji (tyczka i 6,15 m) oraz Włoch Massimo Stano (chód na dystansie maratonu i 2:56,49).

Kolejne mistrzostwa Europy odbędą się w czerwcu 2028 roku w Chorzowie.

ROZMOWA

Christensen: Do derbów Krakowa przystąpimy z podniesioną głową

Artur Bogacki

Tobias Christensen zdobył dla Wieczystej Kraków trzy bramki w zwycięskim meczu z Piastem Gliwice (4:3).

Spodziewałeś się pan hat-tricka w tym spotkaniu?

Przed meczem nie robię takich założeń. Tym razem grałem jednak jako napastnik, taka fałszywa „dziwiątka”, więc częścią mojego zadania było próbować zdobywać bramki. Wyszło bardzo fajnie, ogromnie się z tego cieszę

Jest pan ofensywnym pomocnikiem. Jako napastnik wystąpił pan po raz drugi, szybko się zaadaptował.

Na pewno nie gram jako taki klasyczny napastnik. W swojej karierze w wielu meczach występowałem na pozycji numer dziesięć, przyzwyczajenia pozostały. Nie jestem typem napastnika, który będzie wchodził w pole karne i walczył z obrońcami, musiałem szukać innych sposobów. Grałem trochę niżej, włączałem się w rozgrywanie piłki. Trener nas tak ustawił, ja czułem się z tym komfortowo, a najważniejsze, że przyniosło to dobre rezultaty.

Pod dwóch porażkach taka wygrana była wam potrzebna.

Zgadza się, te punkty są dla nas bardzo ważne. Wydaje mi się, że sama gra też była znakomita, oczywiście nie licząc ostatnich dziesięciu minut (Piast w końcówce ze stanu 0:4 doprowadził do 3:4 - przyp.). Było trochę problemów, ale udało się wygrać i koniec tematu. Naprawdę jesteśmy szczęśliwi.

Dwa następne mecze w ekstraklasie będą bardzo prestiżowe - derby Krakowa naj-



Norweg Tobias Christensen do Wieczystej Kraków trafił w lecie tego roku. W spotkaniu z Piastem Gliwice strzelił trzy bramki

pierw z Cracovią, później z Wisłą. Jak atmosfera w drużynie?

Nie możemy się doczekać derbów. Wiadomo, że takie mecze są niesamowitą historią, a z tego co słyszałem, ma przyjść dużo kibiców, spodziewać się można pełnych trybun. Myślę, że po takim spotkaniu możemy do nich podejść z podniesioną głową. Stać nas na ofensywną grę i walkę o zwycięstwo.

I nie przystapicie do derbów z zerowym dorobkiem, jako najslabsza drużyna w lidze.

Dlatego tak ważne było dla nas, aby teraz wygrać z Piastem, pokazać jakość, bo mamy naprawdę dobrą drużynę. W dwóch poprzednich meczach nie graliśmy aż tak źle, myślę, że brakło trochę szczęścia. Teraz wszystko nam wyszło tak, jak chcieliśmy, oczywiście poza tą końcówką. ©©

SPORT

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA

Wisła z meczu z Górnikiem powinna wyciągnąć więcej

Bartosz Karcz

Drugi wyjazd w tym sezonie i druga porażka. W dodatku znów na Górnym Śląsku. Tym razem Wisła Kraków przegrała z Górnikiem Zabrze 1:2. A wcale przegrać nie musiała.

Dla Wisły to był mecz niewykorzystanych momentów. Bo już w pierwszej połowie miała kilka takich, gdy śmiało mogła je zamienić na bramki. Najlepszy to sytuacja Jordiego Sancheza po dośrodkowaniu Frederico Duarte. Owszem kapitalną paradą popisał się przy strzale Hiszpana bramkarz Górnika Philipp Schulze, ale umówmy się, że gdyby Sanchez uderzył bardziej precyzyjnie, bardziej w bok, to golkeeper nic by w tej sytuacji zrobić nie mógł.

To zresztą znamienne, że Górnik, który objął prowadzenie przed przerwą, zrobił to w sytuacji gorszej od tej Sancheza. Po dośrodkowaniu z rzutu wolnego gapiostwo przede wszystkim Kacpra Dudy wykorzystał Lukas Sadilek, który sytuacyjnym strzałem pokonał Marcela Lúbikę.

Druga połowa to był dość szybki gol Maksyma Chłania z rzutu wolnego i gdy wydawało się, że ten mecz został zamknięty, wszystko zaczęło odwracać się w kilka minut. Najpierw Wisła złapała kontakt po голу Jordiego Sancheza, który wykorzystał dośrodkowanie Jakuba Krzyżanowskiego i fakt, że tym razem Schulze popełnił błąd, nieco chyba lekceważąc to podanie. Chwilę później Górnik grał już w dziesiątkę, bo z boiska wyleciał Sondre Lisseth.

Ponad pół godziny grania w przewadze nie wystarczyło jednak Wiśle, żeby zdobyć w Zabrzu choć jeden punkt. Górnik dobrze się bronił - to fakt. Ale też Krakowianie grali mocno schematycznie, bez przyspieszenia. Bardziej walili głową w mur niż spychali rywala do jakiejś rozpaczliwej obrony. Piłkę meczową jednak i tak mieli. W samej końcówce udało się im się wreszcie „rozklepać” obronę Górnika i w polu karnym bardzo dobrą okazję na gola miał Alan Uryga. Tak naprawdę wystarczyło trafić w światło bramki. Kapitan Wisły jednak przestrzelił i ta została koniec końców z niczym.

Rozczarowania tym faktem nie krył po końcowym gwizdku trener Mariusz Jop, który powiedział: - Gratuluję gospodarzom zwycięstwa i życzę po-



Jordi Sanchez zaliczył w Zabrzu czwarty kolejny mecz ze strzelonym golem w tym sezonie. Nie wystarczyło to jednak nawet do remisu

wodzenia w kolejnych meczach pucharowych. Jeżeli chodzi o nas, to na pewno jest niedosyt, bo sytuacja tak się ułożyła, że graliśmy z przewagą jednego zawodnika. Próbowaliśmy grać w ataku pozycyjnym. Trzeba przyznać, że Górnik dobrze bronił się w tej fazie meczu. Stworzyliśmy w zasadzie jedną groźną sytuację, którą miał Alan Uryga. Oczywiście - jak zobaczymy sobie statystyki - to widzimy, że powinniśmy z tego meczu wyciągnąć więcej. Na pewno boli to, że w takim spotkaniu, z takim rywalem, traciliśmy bramki po stałych fragmentach gry. Na pewno mamy niedosyt, bo myślę, że można było tutaj wyciągnąć więcej z tego meczu.

Zapytaliśmy czego zdaniem trenera Wisły najbardziej jej zabrakło, żeby już grając w przewadze wykreować więcej okazji na gole. Mariusz Jop odparł: - Wszystkiego po trochu. Czasami wygrania pojedynku w bocznym sektorze, czasami decyzji o strzale z centralnej strefy. Czasami dokładniejszego dogrania z bocznego sektora. Jest kilka elementów, które muszą się idealnie zgrać, żeby przy tak skomasowanej defensywie rywala strzelić gola. To nie jest łatwe dla nikogo. My tę swoją jedną szansę mieliśmy, może jeszcze drugą, kiedy Angel Rodado strzelał z półwoleja. Liczyłem na niego, bo to jest zawodnik, który właśnie w pobliżu pola karnego jest

bardzo groźny i miał też ten swój moment.

Teraz przed Krakowianami kolejny bardzo trudny mecz i kolejny na wyjeździe. W niedzielę zagrają w Szczecinie z Pogonią i nie ma co tego kryć, że o punkty w tym spotkaniu będzie bardzo trudno. Wisła w tym sezonie na razie wygrywa u siebie, a przegrywa na wyjazdach. Jop nie zgadza się jednak z tym, że to będzie stała tendencja: - Nie, ja nie chcę tego postrzegać w taki sposób. Faktycznie, jak spojrzymy na wyniki, to ta teoria się potwierdza. Natomiast jeszcze dużo przed nami spotkań u siebie i wyjazdowych, więc nie chciałbym szufladkować zespołu w ten sposób, że punkty możemy zdobywać tylko u siebie. Myślę, że ten zespół stać na to, żeby na wyjazdach również punktować.

GÓRNIK ZABRZE - WISŁA KRAKÓW 2:1 (1:0)

Bramki: 1:0 Sadilek 27, 2:0 Chłani 53, 2:1 Sanchez 55.

Górniki: Schulze - Sacek (90 Warczak), Janicki, Josema, Zmrzły (78 Janża) - Sadilek, Urbański (78 Prekop), Bernardo (60 Bochniewicz) - Federico, Lisseth [56], Chłani (90 Dietz).

Wisła: Lúbik - Lelieveld, Uryga, Maisonneuve, Krzyżanowski (88 Mikulec) - Duda (71 Igbekeme), Ertlthaler - Duarte (86 Youan), Rodado, Bozić (71 Kuziemka) - Sanchez.

Sędziowali: Damian Sylwestrzak (Wrocław) oraz Paweł Sokolnicki (Nasielsk) i Adam Karasiewicz (Wrocław).

Widzów: 27 659. ©

• **Na stadionie Wisły Kraków** ruszyły prace związane z wymianą murawy. Ma być gotowa na derby z Wierzytą 29 sierpnia

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA

Bartosz Grzelak, trener Cracovii: Jestem zachwycony mentalnością zawodników

Jacek Żukowski

Trener Cracovii Bartosz Grzelak odniósł pierwsze zwycięstwo od czasu, kiedy został trenerem „Pasów”, jego zespół pokonał Raków 2:1.

- Zaczęliśmy bardzo dobrze, pierwsze 30 minut było intensywne, stosowaliśmy pressing, mieliśmy kilka dobrych sytuacji - Minczewska i Hascia - mówi Grzelak. - Poprzerwie na nawadnianie rywale zmienili ustawienie, zaczęli grać przez środek, mieliśmy z tym kłopot. W przerwie stworzyliśmy nową energię. Powiedzieliśmy sobie, że wszystko jest możliwe, bo to jest nasz dzień. Jestem zachwycony, jak zawodnicy mentalnie to wzięli na siebie. Pokazaliśmy team-spirit. Cracovia ma mental, widać, jak chłopcy walczą. Zdobyliśmy gola na 1:1, ale ustawialiśmy się ofensywnie, mieliśmy tę energię i wiarę, że możemy wygrać ten mecz. Ci, którzy weszli dali nam nową energię. Zrobiliśmy to jako zespół, jestem dumny z zawodników i sztabu. Robili wszyscy wszystko by wygrać mecz, który daje większą wiarę w siebie.

Wreszcie była wygrana, od przejęcia Cracovii, pierwsza. - Cracovia nie wygrała meczu od marca. Ja przyszedłem pod koniec kwietnia. Cieszę się, że to pierwsze moje zwycięstwo, ale bardziej się cieszę, że to zwycięstwo dla ludzi, którzy tu byli - mówi trener Cracovii.

Przeżywał gola „na raty” Hascia, bo strzelał z „11” obronił bramkarz.

- Były emocje - przyznaje. - Widziałem, jak wbił na 1:1 i czułem, że jak strzelimy pierwszą bramkę to są duże możliwości, by zdobyć kolejną. Trzeba jako

trener trzymać emocje, mieć zimną krew, tego się nauczyłem przez lata.

Był zadowolony z gry zespołu, dlatego na zmiany zdecydował się późno, około 70 minuty. - Ci, którzy byli na boisku grali dobrze - ocenia. - Nie widziałem powodu, by zrobić wcześniej zmiany. Czuliśmy, że potrzebujemy więcej energii, czekaliśmy na moment i chyba się udało. Mieliśmy do tej pory średnią xG - 1,5 mówiłem, że musimy podnieść ją do 2,5 teraz jest 2,7. Wiedziałem, że jak zdobyliśmy pierwszą bramkę to nie będzie już taki mentalny ciężar. Sztab dużo pracował, cały czas robiliśmy analizy - m.in. to że strzelamy ze słabszych pozycji, chcieliśmy wchodzić do strefy 5 - 6 m od bramki, bo wtedy są większe szanse. Wiedzieliśmy w przerwie, że musimy zamknąć bardziej środek, inaczej się ustawić. Obroncy musieli być trochę wyżej, bo Raków gra dwoma „10” i jedną „9”, nasi obrońcy musieli mieć i odwagę. Największą różnicę zrobiło to, że byliśmy silni mentalnie.

Teraz w lidze powinno być łatwiej. - Ktoś powiedział że to pierwszy raz od 12 miesięcy kiedy to Cracovia odwróciła mecz, przegrywając. Kibice mieli długi okres bez zwycięstwa, radości - przypomina trener. - Wierzyłem w tę drużynę. Patrząc na start - był trudny, ale mamy 5 punktów.

Nadal goli nie zdobywają napastnicy. Przede wszystkim numer 1 u Grzelaka - Kahveh Zahiroleslam.

- „Dziewiątka” może różnie pomóc zespołowi - główna jej praca to jest to, by strzelać bramki. - On bardzo dużo daje w obronie jeśli chodzi o wysoki pressing. Szybkie biegi, ma energię na kontrataki. Szacunek za pracę, jaką daje Cracovii. ©



Trener Bartosz Grzelak wygrał pierwszy mecz w lidze od kiedy został trenerem Cracovii, a więc od kwietnia